Nr 175 Kraków, Czwartek dnia 5 Sierpnia 1897. Rok V

Przedpłata w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 16 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Przykry zgrzyt.

W chwili, gdy potężny prąd autonomiczny uderza z wzrastającą siłą w przegniłe zapory centralistycznej konstytucji, a społeczeństwo nasze zelektryzowane cieszyńską sprawą z zapałem wspiera rozpaczliwie walczących Ślązaków, odezwał się w jednym z lwowskich dzienników tak przykry i nieczysty ton, że nie godzi się pozostawić go bez należytej odpowiedzi.

Oto *Gaz. Nar.* pomieściła w niedzielnym numerze na naczelnem miejscu „informację“, dotyczącą zachowania się Koła polskiego w sprawie cieszyńskiej, a pochodzącą zapewne od jednego z naszych „wielkich“ patentowanych polityków, gotowych zawsze poświęcić zdrową logikę i prostą uczciwość polityczną, ilekroć rozchodzi się o jakowe „wyższe względy polityczne“. Tym razem owym wyższym względem ma być zasada autonomji, której autor tak pięknie broni, że ją w rzeczywistości zupełnie niszczy i w samej podstawie zgubnie podkopuje.

Po zapewnieniach, że sprawa polskiego gimnazjum w Cieszynie była zawsze przedmiotem gorących starań Koła polskiego i że jej pośród zawieszenia wiosennej sesji Rady państwa z oka jej nie straciło, pisze ów informator, co następuje:

„Koło polskie, mimo gorących swoich sympatyj dla naszych rodaków na Śląsku, nie może zrobić dla nich tego wszystkiego, coby się z serdeczną chęcią polskich posłów zgadzało. Większość Sejmu krajowego w Opawie jest i pozostanie zapewne jeszcze długo niemiecką i nieprzychylną dla Polaków, a polityka narodowa domaga się od Polaków w Austrji stanowczo tego, aby byli obrońcami autonomji sejmowej. Zasada autonomji krajowej zapewnia swobodny rozwój narodowy Polakom, nierównie liczniejszym od tych, którzy zamieszkują Śląsk austrjacki, a gdybyśmy od autonomicznej zasady odstąpili, a przeszli na stanowisko rządów uwzględniających stosunki etnograficzne, ale wykonywanych w duchu centralistycznym i z pominięciem woli Sejmów, moglibyśmy za to zapłacić zbyt drogą cenę, tracąc stanowisko, jakieśmy w Galicji od trzydziestu lat posiedli. O tem należy pamiętać nietylko posłom, ale i całemu społeczeństwu polskiemu“.

Żądając równouprawnienia Polaków na Śląsku, naruszamy tedy — zdaniem autora — zasadę autonomji i płacimy za nasze dobre serce zbyt drogą cenę, narażając kraj na powrót stosunków, panujących w nim przed trzydziestu laty.

Czytając te słowa, istotnie wierzyć się nie chce, że myśli owe na serjo rzucono i jako polityczną mądrość i prawdę w świat puszczono.

Pojęcie autonomji odrywa autor zupełnie od właściwego tła, jakie mu nadał historyczny rozwój tej zasady w Austrji i zgoła zapomina, że źródłem jej powstania i rozwoju w tem państwie nietyle jest potrzeba zmiany w sposobie administracji państwowej, przez zdecentralizowanie funkcyj rządowych, ile idea narodowa i dążenie do zupełnego równouprawnienia narodowego. W ten sposób stało się, że szerzenie zasad autonomicznych równa się obronie praw narodowych i odwrotnie, a oba pojęcia wzajemnie się pokrywają. A jest to rzeczą naturalną, skoro kierunek centralistyczny jest przeciwieństwem narodowego rozwoju i równouprawnienia narodowego, a wywalczenie równych praw dla nieniemieckich narodowości tylko przez złamanie centralistycznej zasady dokonać się może.

Starano się więc wszelkiemi siłami wzmocnić polityczne znaczenie poszczególnych krajów, wychodząc ze założenia, że poważne większości słowiańskie tylko w ten sposób zdobędą należny im wpływ, sztucznie w Radzie państwa ukrócony.

Stając w obronie narodowych praw Polaków na śląskiej ziemi, bronimy zatem tem samem idei autonomistycznej, będącej jedynym sposobem wywalczenia Słowianom tego znaczenia w państwie, jakie się im jako przeważnej większości sprawiedliwie należy. Ta radykalna zmiana politycznego ustroju Austrji nie może jednak oczywiście inaczej nastąpić, jak drogą reformy podjętej przez centralne władze państwa, gdyż zupełnej zmianie podległyby tu państwowe, a nie krajowe ustawy i normy prawne, a reprezentacje krajowe — pomijając już kwestję prawnej kompetencji — nie przeprowadziłyby dzięki sztucznym większościom wykrojonym przez niesprawiedliwe ordynacje wyborcze, zasady i gwarancji narodowego równouprawnienia. Przeprowadzenie zasady autonomicznej nie może przeto w obecnych warunkach nastąpić prawnie i faktycznie przez działanie samych krajowych reprezentacyj, a przeciwne zapatrywanie musiałoby w konsekwencji obalić wszelką politykę autonomiczną i dojść do wniosku, że najlepszą obroną zasady autonomicznej jest porzucenie samej autonomicznej polityki.

Rozwijając konsekwentnie prawnopolityczne myśli autora owej niezwykłej informacji, streszczającej się w ostatecznem zdaniu, że przychylne załatwienie sprawy cieszyńskiego gimnazjum przez centralne władze państwowe byłoby naruszeniem autonomicznej zasady, musielibyśmy dojść do zupełnego wyrzeczenia się narodowej polityki autonomistycznej i obrony praw języka i własnej kultury dlatego właśnie, że „polityka narodowa domaga się od Polaków w Austrji stanowczo tego, aby byli obrońcami autonomji sejmowej!“ Nie mielibyśmy zatem ani gimnazjum cieszyńskiego, ani autonomicznej polityki! Śmieszna zaprawdę sofisterja i dziwne drwiny z samego siebie! Próżne jednak zabiegi! my nie sprzedamy naszych narodowych praw na Śląsku za tak niemądrą, lub nieuczciwą sofisterję i nie wprowadzimy w naszą politykę narodową kwalifikacji na droższych i tańszych Polaków! Nie ma dla nas dość „drogiej ceny“, którejbyśmy nie wyłożyli w obronie naszych dzielnych Ślązaków, zresztą wspierając ich w narodowej walce nic nie tracimy, bo broniąc ich, bronimy samych siebie, swobodnego rozwoju narodowego i zdrowej polityki autonomicznej!

Uczciwe poczucie narodowe i zdrowy zmysł polityczny zwyciężą, a smutna „informacja“ świadczyć tylko będzie, jak mało dorośli nasi polityczni kierownicy do poważnej sytuacji i ciężkich zadań, jakie na naszą reprezentację w Wiedniu czekają!

Jedyna pociecha w tem chyba leży, że to polityczni *morituri* w ten sposób *nos salutant*!

Z ziem polskich.

Warszawa d. 3 sierpnia.

Słówko wstępne. — Co zaznaczam. — Istotne rezultaty. — Apuchtin i Ligin. — Dla czego ustępuje. — Skargi ks. Imeretyńskiego, jego charakterystyka i szukanie popularności. — Brak ludzi, ks. Oboleńskoj i gubernator Martynow. — Wypadek w kawiarni. — Dobry humor cenzora Jankuljo. —

Wiele listów wam nie obiecuję, jako przygodny korespondent, ale mając sposobność zasięgnięcia bliższych informacyj, w tej ważnej dla naszego narodu chwili, jaką obecnie pod zaborem rosyjskim przeżywamy, w kilku korespondencjach postaram się o dostarczenie czytelnikom waszym, jak wiem, bardzo licznym, wiązanki interesujących i autentycznych wiadomości.

Przedewszystkiem zaznaczyć winienem to, co zresztą już skonstatował w *Głosie Narodu* autor poprzednich listów z Warszawy, może tylko innemi słowami, że jak obecnie, sfery rosyjskie rządzące wypierają się tej tendencji, aby nas jako naród chciano wytępić, lub pod względem społecznym osłabić — stąd w ogólnem traktowaniu, że się tak wyrażę, polskości, nastąpiła rzeczywiście zmiana na lepsze, ale w gruncie rzeczy dla tej polskości, oprócz pozwolenia na wystawienie pomnika Mickiewicza, absolutnie nic nie zrobiono. Odsunięcie n. p. Apuchtina ma pewnego rodzaju doniosłość polityczną, zwłaszcza, że jak się dowiaduję z najpewniejszego źródła, dziś Apuchtinowi, bez osobnego pozwolenia z Petersburga, nie wolno nawet przyjeżdżać za prywatnymi interesami do Warszawy — ale tę doniosłość osłabia zaraz okoliczność, że nowy kurator p. Ligin, przyjrzawszy się spadkowi po Apuchtinie blisko, po prostu przeraził się i z początku przedłożył sferom decydującym swój sposób zapatrywania i projekt reform, jakie należałoby wprowadzić do szkolnictwa w Królestwie Polskiem. Wiem, że ks. Imeretyński podzielał zdanie Ligina, ale w Petersburgu natrafiono na opór utrzymujących, że reformy projektowane są „przedwczesne“. P. Ligin poprostu zgryzł się tym „nosem“, w dość zresztą łagodnej formie przesłanym i korzystając z tego, że zasłabł trochę na oczy, wziął urlop, pojechał do Odessy i podobno już stamtąd nie chce wracać, tak się zniechęcił do warszawskiego kuratorstwa. Ligin jest rzeczywiście mężem szeroko i głębiej myślącym, a przytem człowiekiem z gruntu uczciwym, jako pedagog, pragnął więcej podstawy dla języka polskiego w ogólnem uczeniu i przekonywał, że tą właśnie drogą pozyskiwać się będzie Polaków dla Rosji.

Kto przyjdzie na miejsce Ligina — nie wiadomo, ale faktem jest, że ks. Imeretyński przy każdej sposobności do osób, z któremi go łączą pewne towarzyskie stosunki, z pewną nawet emfazą odzywa się, że mu trudno o takich ludzi do pomocy, jakichby pragnął, chociaż wyszukuje ich po całej Rosji. Jeden z naszych arystokratów przy takiej rozmowie zauważył, że może byłoby skuteczniej szukać współpracowników wśród Polaków, a na to książę:

— O tak! to byłoby najlepsze i najskuteczniejsze — ale teraz, to jeszcze za wcześnie i nie odemnie zależy.

Rzeczywiście, już dziś się okazuje, że ci, których ks. Imeretyński sprowadził do Warzawy, niekoniecznie są odpowiedni do „nowego kursu“. Pomocnik jenerał-gubernatora ks. Oboleńskoj, wyszukanie zresztą grzeczny i w formach towarzyskich elegancki, odznacza się grubą nieznajomością naszych stosunków i ma żyłkę typowego moskiewskiego despoty — dążeń naszych nietylko pojąć nie może, ale ich pojmować nie chce. Drugi, jeszcze gorszy, jest p. Martynow, sprowadzony na gubernatora warszawskiego aż z Ekaterynosławia. Ten aż do naiwności jest ignorantem. Powiedział n. p. raz do urzędników w rządzie gubernjalnym, że on nie wierzył nigdy, aby urzędnicy Polacy w domu, wśród rodziny, mówili po polsku, a dowiedziawszy się teraz, że tak jest rzeczywiście, nie może się nadziwić temu. Można sobie wyobrazić, że chociażby taki dygnitarz w grunie nie był złym człowiekiem, jakim może nie jest i p. Martynow, to na swojem wysokiem stanowisku, z którego przychodzi rostrzygać sprawy, zupełnie odrębnej natury, niż w Rosji, wyrządzanie krzywd interesantom i społeczeństwu, musi być na porządku dziennym. Ks. Imeretyński wie o tem, ale jak się wyraża, nie jest w stanie odrazu wszystkiemu poradzić.

Sam ks. Imeretyński, trzeba przyznać z całą stanowczością, manifestuje się ze swoją sympatją dla naszego narodu — jest w tem coś nawet aktorskiego, ale jest ona małostkowa i ogranicza się na drobnostkach. Widoczne też jest, że ks. Imeretyński chce być popularnym tak dalece, iż nietylko chodzi sam piechotą po oddalonych ulicach, ale wstępuje do kawiarni i cukierni, a ponieważ z dawniejszych czasów zna dobrze Warszawę, łatwo mu to przychodzi. Do kawiarni np. na rogu ulicy Nowego świata i Alei jerozolimskiej, — rodzaj olbrzymiej mleczarni akcyjnej, prowadzonej przez właścicieli dóbr niedaleko Warszawy położonych, — przychodzi ks. Imeretyński dosyć często, pije kawę, rozmawia po polsku i przegląda czasem gazety polskie. Niedawno nawet była awantura w tej mleczarni z tego powodu, że płatnik nie chciał mówić z jakimciś Moskalem po rosyjsku — sprawa oparła się o cyrkuł, a komisarz płatnika zupełnie uniewinnił, spisał protokół niekorzystny dla „ruskiego djejatiela“ i odesłał sprawę do sądu, mówiąc przytem: „Książę Imeretyński przychodzi do tej kawiarni i mówi po polsku, a pan robisz głupie awantury z kelnerem i sprawiasz kłopot i ambaras władzy“.

Z tych popularnych wycieczek ks. Imeretyńskiego wynikają czasem wesołe epizody. Pewnego dnia, kilka tygodni temu, książę wstąpił na Krakowskiem przedmieściu do cukierni Toure'a, kupił ciastek coś za półtora rubla i z paczką powracał do zamku. Spostrzegł to jakiś urzędnik z policji i obawiając

się, aby jenerał gubernator nie znalazł coś złego w kupionych ciastkach, policja zrobiła raptowną i natychmiastową rewizję w cukierni, aby się przekonać, czy panuje tam przepisana czystość i hygieniczność. Dowiedział się o tem ks. Imeretyński, kazał przywołać oberpolicmajstra, „wyrugał“ go porządnie i stanowczo zapowiedział, aby się policja jego osobą nie zajmowała, po ulicach go nie śledziła i myślała raczej o powadze swego urzędu. Wogóle obecny oberpolicmajster Warszawy, pułkownik, czy jenerał Gresser, nie cieszy się uznaniem ks. Imeretyńskiego i jest na wylocie — lada miesiąc będzie usunięty.

Do obecnej sytuacji nagiął się z dziwną skwapliwością prezes tutejszej cenzury, p. Jankuljo — rozmawia już nawet po polsku z interesantami, a widocznie nie robi mu to przykrości, bo jest w dobrym humorze. Tak np. jeden z tutejszych dyrektorów teatrów ogródkowych, Kwaśniewski, pragnąc mieć sztukę prędzej ocenzurowaną, przyszedł wprost do Jankulja, a ten zaraz na wstępie do niego:

— A to sztuka kontuszowa?

— Nie.

— A, to nie można pospieszyć — my tylko dla sztuk kontuszowych mamy względy — odparł uśmiechając się sardonicznie.

Jesteśmy tu teraz w największym ogniu zbierania składek na ów wielki fundusz, z którego ma powstać zakład, czy instytucja, na pamiątkę pierwszego pobytu Mikołaja II w Warszawie.

Walka z lichwą w Galicji.

(Odczyt wygłoszony przez dr Fr. Stefczyka w dniu 2 lipca 1897 roku na kursie socjalnym w Krakowie.)

I.

Obecnego stanu i potrzeb kredytu włościańskiego niepodobna zrozumieć i słusznie ocenić bez rozpatrzenia się w przeszłości. Przeszłość ta nie wesoła i nie daje zadowolenia. Nie ma bowiem w kraju naszym sprawy ekonomicznej więcej skompromitowanej, aniżeli sprawa kredytu włościańskiego. Pajęcze sieci tajemnej lichwy żydowskiej, legalny wyzysk zorganizowany przez nieśmiertelny bank włościański, ruina i wywłaszczenie corocznie kilku tysięcy rodzin włościańskich przez egzekucyjne licytacje, emigracja chłopska z jej osławionemi szykanami, ajentami i zawiedzionemi nadziejami, — takie i tym podobne wspomnienia i obrazy mimowolnie uprzytomniają się w umyśle, ilekroć dotykamy się kwestji kredytu włościańskiego. Wskutek tych klęsk i spustoszeń, jakie w kraju naszym szerzył kredyt włościański, poznał go nasz chłop tylko jako chytrego nieprzyjaciela, który korzystał z jego niedoli i, podając mu rękę z pozorną życzliwością i uśmiechem, ciągnie go następnie całą siłą w przepaść, gdy sądzi, że ofiara już mu się nie zdoła wymknąć.

Grasującemu wszakże wrogowi kraj nasz nie poddał się, lecz wystąpił do walki z lichwą, aby ją pokonać i okiełznać. Inicjatywa do walki wyszła z dołu, siły czerpano w samopomocy społeczeństwa, a ulubiony przez Polaków sposób wojowania w partyzantkę i w tej także walce zastosowano. Najwcześniej bowiem organizują się towarzystwa zaliczkowe a ruch rozpoczęty w r. 1860 tak szybko rozchodzi się po kraju, że w ciągu 25 lat t. j. do końca 1895 r. powstało ogółem 480 stowarzyszeń zaliczkowych i kredytowych. Znaczna ich część, bo aż 114 towarzystw legło na placu boju mniej lub więcej zaszczytną śmiercią, albo się rozproszyło w odwrocie a nawet w popłochu. Nie brakło przytem i w tej walce zdrady. Bo oto część stowarzyszeń zaliczkowych sprzeniewierzyła się podstawowej idei i celowi tego rodzaju stowarzyszeń i, zrazu pozornie współdziałając w walce przeciw wyzyskowi, dopomagała mu następnie jawnie i stanowczo. Nieprzyjaciel ujrzawszy, że broń i taktyka odstępców są dobre i pomocne, organizuje na ich wzór z niesłychanym pośpiechem i energją własne stowarzyszenia. Tym sposobem stało się, że z końcem 1895 na 366 wszystkich stowarzyszeń zaliczkowych i kredytowych w kraju naszym było już 53% czyli 194 stowarzyszeń żydowskich.

Jest to nowy, nadzwyczaj ciekawy dowód, jak u nas żydzi, każdą nową ideę i ustawę, wbrew ich przeznaczeniu, potrafią z całą bezwzględnością spożytkować i wyzyskać dla swoich celów i swoich interesów. Tymczasem jednak, wierne swemu powołaniu, towarzystwa weszły z sobą w czucie i nie wyrzekając się swej autonomji i niezależności w działaniu, poddały się moralnemu przewodnictwu Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie który powstał w r. 1874. Wyruszyło też do walki z lichwą pospolite ruszenie chłopskie w postaci gminnych kas pożyczkowych, które wkrótce po roku 1860 zaczynają się w całym kraju tak szybko mnożyć, że już w r. 1873 było ich 143 a z końcem ubiegłego dziesięciolecia 2521. Przeciętna wysokość kapitału obrotowego jednej kasy wynosiła w r. 1873 złr. 710, a w r. 1889 złr. 1494. Siła ogromna i niesłychanie żywotna a tem cenniejsza, że na każdem miejscu doraźnie mogła tropić nieprzyjaciela. Niestety jednak źle uzbrojona i zaopatrzona w środki, a przedewszystkiem bezładna i samopas puszczona, zawiodła w przeważnej części przywiązywane do jej pomocy nadzieje.

Administracja bowiem tych kas przyczepiona do urzędu wójtów, którzy częstokroć w zgodzie z innymi członkami zwierzchności i rady gminnej uważali, że „nasze“ to „moje“, albo niekiedy rozum swój mieli w głowie a nawet w palcach swoich pisarzy, stała się powodem, że znaczna część tych funduszów już wtenczas zmarniała, gdy sejm krajowy na te kasy baczniejszą zwrócił uwagę. Atoli łatwiej jest pospolicie z świeżego materjału zorganizować i wyćwiczyć karny zastęp, aniżeli w rozluźnione i od początku do nadużyć przywykłe rzesze wprowadzić ład i dyscyplinę. Sejm próbował naprzód nadzwyczajnych użyć rygorów prawnych i ubiegał się o uzyskanie prawa politycznej egzekucji przeciw dłużnikom kas gminnych. Gdy zaś rząd na tak wyjątkowe środki nie zgodził się, upoważnił Sejm (1887) na wniosek posła Koziebrockiego wydziały powiatowe do obejmowania w swój bezpośredni zarząd tych kas, które się źle prowadzą. Zarządzenia te, a więcej jeszcze prywatna inicjatywa ludzi dbałych o dobro ludu i oceniających doniosłość tych drobnych, ale licznych źródeł zdrowego kredytu włościańskiego sprawiły, że w niektórych powiatach np. mieleckim, dąbrowskim i innych, istotnie powiodło się kasy te zorganizować w karniejsze oddziałki, broniące nieźle stanowisk swoich w walce z lichwą. Tymczasem zaś już i powiatowa autonomja przestała obojętnie patrzeć na te coraz bardziej rozszerzające się partyzanckie zapasy i wysłała w r. 1876 na plac boju powiatową kasę oszczędności w Wadowicach, jako pierwszy zastęp regularnego wojska. Do roku 1893 zorganizowano 12 powiatowych kas oszczędności, które rozporządzają razem blisko sześciomia milionami złr. wkładek. Dalszy jednak ich rozwój został powstrzymany z powodu trudności, jakie tworzeniu tych instytucyj stawiał centralny rząd w Wiedniu. Dopiero w ubiegłym roku powiodło się reprezentacji krajowej przeszkody z tej strony usunąć. Towarzystwa zaliczkowe zrazu nie okazywały sympatji dla tych regularnych posiłków, raz dlatego, że one składały się po części z niedobitków albo zbiegów z partyzanckich oddziałów towarzystw zaliczkowych, a powtóre dlatego, że nie poddały się pod komendę lwowskiego Związku, operując samodzielnie. Sprawiedliwość każe jednak przyznać, że ci nowi szermierze służyli dobrej sprawie nie gorzej, owszem nieraz nawet z większem powodzeniem aniżeli Towarzystwa zaliczkowe, gdyż udzielały w przecięciu ogółowiek tańszego kredytu, aniżeli stowarzyszenia zaliczkowe. W roku 1883 wyruszyła nakoniec w pole ciężka artylerja Banku krajowego, który po koniec roku 1895 rozdał 4663 pożyczek włościańskich hipotecznych, dłużej terminowych w okrągłej kwocie 4 miljonów złr.

Środki na wyżywienie, broń i amunicję dla tej armji, ściągano w rozmaity sposób. Więc Towarzystwa zaliczkowe przedewszystkiem w formie udziałów od własnych członków; ten jakoby wojenny podatek dosięgnął z końcem roku 1895 we wszystkich Towarzystwach zaliczkowych i kredytowych w Galicji sumę 7,583.987 złr., a w samych stowarzyszeniach związkowych 3,318.934 złr. Następnie zaś przez zaciąganie przeróżnych długów u drobnych i u dużych kapitalistów, stan wkładek w towarzystwach zaliczkowych wynosił z końcem roku 1895 ogółem 23,632.356 złr. z czego na Towarzystwa związkowe przypada 11,542.242 złr. Pożyczki zaś zaciągane przez Towarzystwa zaliczkowe i kredytowe w innych instytucjach kredytowych wynosiły według stanu z końcem roku 1895 ogółem 7.986.998 złr., a w samych stowarzyszeniach związkowych 3,614.234 złr. Najhurtowniejszym dostawcą środków żywności, broni i amunicji był Bank austro-węgierski, któremu wszystkie Towarzystwa były winne z końcem roku 1895 razem 1,819.468 złr. przyczem jednak Zakład ten, jako doświadczony i zawodowy geszeftsman, obsługiwał równie chętnie i starannie tak jedną, jak i drugą stronę walczącą. Natomiast inne znaczniejsze zakłady finansowe w kraju, przy udzielaniu kredytu Towarzystwom zaliczkowym objawiały wyraźną intencję dopomożenia dobrej sprawie do zwycięstwa, więc kierowały się z reguły opinją i cenzurą lwowskiego Związku stowarzyszeń. Bank krajowy miał z końcem roku 1895 w stanie czynnym u stowarzyszeń zaliczkowych 1,070.015 złr., galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie blisko milion (979,651 złr.), a Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń 368,113 złr.

Takimi tedy zastępami i środkami toczy kraj nasz uporczywą walkę z wytrwałym i w fortelach wojennych niewyczerpanym wrogiem, który przytem miał i tę wyższość nad swoim przeciwnikiem, że lepiej od niego znał teren walki t. j. potrzeby, zwyczaje i uczucia ludu włościańskiego. Musiał jednak ustępować przed przewagą i męstwem nacierających. Z końcem ubiegłego dziesięciolecia zdawało się już nawet niektórym komendantom zwycięskich oddziałów, że wielki bój już skończony, że nieprzyjaciel już tylko tu i owdzie się odstrzeliwa. Mam na myśli sprawozdanie dyrekcji Banku krajowego z r. 1890 przedłożone Sejmowi krajowemu na jego wezwanie z powodu wniosku posła Merunowicza o spółkach Raiffeisena. W opinii więc swojej dyrekcja Banku krajowego wypowiedziała zapatrywanie, że lichwa, jako pospolity objaw, przestała już w kraju naszym istnieć; oddając więc uznanie przedewszystkiem zwycięskim zastępom towarzystw zaliczkowych, oświadcza się dyrekcja tego Banku przeciw zakładaniu kas Raiffeisenowskich, jako zbytecznych i nawet nieodpowiednich. Ten przedwczesny okrzyk tryumfu został jednak niebawem przygłuszony nowym gwałtownym atakiem nieprzyjaciela, który spiesznie skupił swoje siły i odnowił walkę.

Zdobycze cywilizacji w Japonji.

I.

W jednym z ostatnich numerów *Nowego Wremieni* znajdujemy korespondencję z Japonji, ciekawą z tego względu, że autor jej porusza nowe zupełnie strony życia japońskiego, mianowicie mówi o zastosowaniu, jakie znajdują w Japonji nowe i najnowsze zdobycze cywilizacji europejskiej.

Otóż przedewszystkiem dowiadujemy się, że kraj cały pokryty jest już gęstą stosunkowo siecią dróg żelaznych i że nowe drogi wyrastają, jak grzyby po deszczu. Co prawda, koleje japońskie nie mogą komfortem ani wygodami olśnić Europejczyka: wagony są tak niskie, że korespondent po środku tylko mógł się wyprostować, wówczas jednak dostawał głową do sufitu.

Budynki stacyjne również nie nęcą wzroku: są to budy sklecone z desek na prędce. W środku takiego „dworca“ mieści się kasa, po bokach platformy dla publiczności, Mają jednak koleje japońskie swoje dobre strony, bo n. p. poczynając od godziny 6 zrana, aż do 11 wieczorem co godzina wyrusza ze stacji pociąg, czyli, że w ciągu doby pasażer ma do rozporządzenia 36 pociągów osobowych i przeto może się spóźniać „tylko o minutę“ bezpiecznie. Drugim obyczajem, którym warto przywieźć przez morza i lądy do naszej Europy — jest niezwykła taniość komunikacji. Bilet klasy 1-ej z Kobé do Jokohamy, przestrzeń prawie taka jak między Warszawą a Petersburgiem, kosztuje koło dwunastu reńskich. Wobec tego pociąg zawsze jest przepełniony.

Prócz dróg żelaznych posiada Japonja mnóstwo kolejek podjazdowych konnych i kanałów, pokrytych zawsze statkami pasażerskimi i towarowymi, drogi wszystkie, nawet polne — „bite pierwszego rzędu“.

W każdej, bodaj najmniejszej wiosce znajdujemy poczt , telegraf i telefon; prócz tego na drogach na wprost kolonji oddzielnych stoją słupy ze skrzynkami do listów. Korespondencje owe zabiera pocztyljon przejezdny, zostawiając w zamian w skrzynce listy z telegramami, adresowane na imię właściciela kolonji. Przy podawaniu depesz płaci się za jeden wyraz około dwóch centów, listy bez znaczków pocztowych bywają sumiennie doręczane i odbiorca płaci tylko za markę.

Gazet posiada Japonja bardzo wiele, wszystkie są tanie nadzwyczaj, groszowe, ale za to też czytelnictwo jest tam daleko znaczniej rozpowszechnione wśród ludu, niż we Włoszech, lub we Francji. Ludzi nie umiejących czytać ba i pisać w Japonii niema. W każdej wiosce znajdujemy szkołę, w której na równi z językiem japońskim wykłada się angielski, wobec czego na ziemiach Mikada trudno spotkać młodzieńca, któryby choć coś nie coś nie umiał po angielsku. W szkołach średnich prócz angielskiego uczą jeszcze języków francuskiego i niemieckiego.

Dziwiło korespondenta to, iż nigdzie w szkołach japońskich nie uczą po rosyjsku, i zadał więc w tej kwestji pytanie kuratorowi okręgu naukowego tokioskiego. Pedagog japoński obiecywał mu, że skoro kolej syberyjska zostanie ukończona i skoro Japonia rozpocznie handel z Rosją, wtedy japończycy nauczą się prędko po rosyjsku. „Teraz nam wasz język niepotrzebny“.

Każde, bodaj najmniejsze miasteczko oświetlone elektrycznością i to nietylko ulice, lecz i domy, sklepy, sklepiki, restauracje, herbaciarnie i t. p. Właściciele domów, rozumiejąc swój interes, chętnie oświetlają domy elektrycznością, gdyż to chroni od pożarów. W Kioto, Tokio, Yokohamie, Kobé i wielu innych miastach kursują tramwaje elektryczne.

W każdem mieście okręgowem na wiosnę i na jesień urządzają się wystawy przedmiotów, które wytwarzają mieszkańcy danej miejscowości. Mieszczą się wystawy owe w zwyczajnych szopach drewnianych, otwarte są codziennie od 6-ej zrana do 6-tej wieczorem. A wiecie ile się płaci za wejście na wystawę?... W przekładzie na nasze pieniądze — dwa centy!... Ma się rozumieć tych witryn wspaniałych, jakie się łączą w mózgu każdego europejczyka z pojęciem wystawy — napróżno szukałbyś tutaj. Towary spoczywają na zwyczajnych półkach drewnianych, na każdym widzimy cenę. Okazy można więc nabywać, ale

wystawca obowiązany jest każdą rzecz sprzedaną zamienić wnet na nową.

Zwiedzających zawsze pełno, i oto znów nasuwa się myśl, że wiele rzeczy wiadomych, ale ulepszonych, mogłaby Europa od Japonii przejąć. Dalej w każdem mieście okręgowem — muzeum. Jest to zazwyczaj jedyny w mieście dwupiętrowy budynek murowany. Na piętrze mieszczą się wyroby fabrykantów miejscowych, na dole te same przedmioty, ale wytworzone w fabrykach pierwszorzędnych Europy i Ameryki. Tym więc sposobem rzemieślnicy, zwiedzając muzeum, mogą porównywać produkty własne z zagranicznymi; że to dla przemysłu ma znaczenie wielkie, mówić chyba nie potrzeba. Za zwiedzanie muzeów nie płaci się nic, wszyscy mogą z nich korzystać, to też sale zawsze są przepełnione. Przy muzeach znajdują się czytelnie, również bezpłatne, w których publiczność odpoczywa, pali oraz może czytać wszystkie gazety miejscowe.

ZE ŚWIATA.

Paryż 1 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Książę Jan Orleański. — Skazanie biskupa francuskiego. — Richepin w roli Parysa. — Bankier Valensi. — Kongres lekarski. — Pomnik dla poległych w 1870 r.

Książę Jan Orleański, drugi syn księcia de Chartres, przybędzie jutro do Paryża, a stąd uda się do Saint-Firmin Chantilly, gdzie przepędzi miesiąc swoich wakacyj. Książę służy obecnie w armji duńskiej, a teraz odbywa kurs w akademji wojskowej. Jest on skuzynowany z księciem Waldemarem Duńskim i bardzo lubiany nietylko w kołach dworskich, ale i wśród mieszczaństwa. Uprzejmy, dobrze wychowany, potrafił sobie zjednać umysły zimnych Duńczyków i należy do najsympatyczniejszych osobistości w Kopenhadze. Po księciu d'Aumale odziedziczył on dobra Guise, przynoszące mu pół miljona franków dochodu.

Rada Stanu skazała na karę pieniężną monsignora Lelong, biskupa w Nevers, za list pisany z kondoleneją do proboszcza Bailly, którego sąd ukarał trzechdniowym aresztem, za odbycie procesji na wolnem powietrzu. Fakt ten nie potrzebuje żadnych komentarzy i maluje dosadnie postępowanie radykalistów. Brną oni dalej w bezprawiach, ale jak powiada przysłowie polskie — „dopóki dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie.“ Tak samo będzie z tą partą wywrotu. Dziś już straciła wiele uroku, a częściowe wybory do rad departamentalnych i parlamentu, jasno wykazują, że naród francuski zwraca się do monarchistów i umiarkowanych republikanów, a zapomina o swoich dawnych „benjaminach.“

Jan Richepin jest zanadto znaną osobistością, aby się szeroko o nim rozpisywać. Narodowy poeta i wcale dobry dramaturg, zajął wybitniejsze stanowisko w Paryżu, a fortuna dość łaskawie z nim się obchodziła. Żonaty i ojciec kilkorga dzieci, przepędzał wieczory w domu. Rzadko się ukazywał w teatrze, nigdy w klubie i wszyscy stawili go za wzór innym małżonkom, lubiącym życie wesołe. Richepin w swoich młodych latach prowadził prawdziwie cygańskie życie. Był on majtkiem, tragarzem, cyrkowym herkulesem, dyrektorem teatru wędrownego i właścicielem kawiarni. Na jednem miejscu długo nie zostawał, bo lubił rozmaitość, kobiety i dobre wino. Z Francji przeniósł się do Algeru i tam zaciągnął się do legjonu zagranicznego. Bił się z Arabami, napadał szczepy kabylskie i wreszcie porąbany w jednej potyczce, po wyleczeniu się, opuścił służbę wojskową i powrócił do Paryża. Tutaj rozpoczął pracować na niwie literackiej i pierwsze jego debiuty uwieńczone były bardzo pomyślnym skutkiem. Ożenił się i w jednej chwili przemienił się w człowieka statecznego. Po dwudziestu latach życia spokojnego, powróciła dawna natura. Niepomny obowiązków małżeńskich, zbałamucił żonę swojego przyjaciela, kompozytora Ganné, wykradł ją i wywiózł do Szwajcarji. Ganné w owym czasie przebywał w Sztokholmie. Gdy mu doniesiono o tym tragicznym wypadku, natychmiast podał się o rozwód. Sądzono ogólnie, że uwodziciela wyzwie na pojedynek, ale był on przeciwnego zdania. Do jednego ze swoich przyjaciół napisał: „Według utartego zwyczaju, powinienem moją hańbę zmyć w krwi nikczemnika. Ja się jednak inaczej zapatruję na tę sprawę. Kobieta, która porzuca męża uczciwego, nie jest warta podartego trzewika, a tem mniej, żeby za nią skrzyżować szpadę. Będę miał zupełne zadośćuczynienie, gdy uzyskam rozwód i moją niegdyś żonę zostawię opiece Richepina. Jedno warte drugiego“. Swoją drogą sprawa narobiła hałasu i w Paryżu wszyscy się nią zajmują.

Dawny bankier zmarłego Maksa Lebaudy'ego, Wilhelm Valensi, gdy przegrał na giełdzie 12 miljonów swego kljenta, umknął do Ameryki i tam osiedlił się w Nowym Jorku, pod przybranem nazwiskiem Wiljama Bellvooda. Dopóki siedział cicho, nikt się nim nie zajmował, ale pan Valensi puścił się na drogę oszustw i wyłudził kosztowności od jednego jubilera za 120.000 franków. Poszkodowany kazał go aresztować, lecz sędzia amerykański puścił go na wolną stopę za złożeniem kaucji 10.000 dolarów. Rząd francuski zażądał jego wydania, ale, jak donoszą z Nowego Jorku, Valensi drapnął i wszelki ślad po nim zaginął.

Na przyszły rok, w miesiącu lipcu, zbierze się w Paryżu kongres międzynarodowy, złożony z samych lekarzy, celem zbadania chorób płucnych, a głównie suchot. Szanowny ten areopag, złożony z synów Eskulapa, ma przedstawić najnowsze badania i zarazem podać do wiadomości ogółu wszelkie odkrycia poczynione w ostatnich dwóch latach, celem zwalczenia tej strasznej epidemji, wyniszczającej miljony ludzi.

Miasto Sedan postanowiło wznieść pomnik żołnierzom poległym w 1870 roku. Uchwała zapadła jeszcze w roku zeszłym. Odsłonięcie monumentu nastąpi w dniu 8 sierpnia. Rada miejska zaprosiła ministrów, prezesów senatu i Izby deputowanych, wybitniejszych dziennikarzy itd. Ministerjum miał reprezentować minister handlu Boucher. Tymczasem w ostatniej chwili, pan Méline zmienił postanowienie i rząd nie będzie oficjalnie przedstawiony. Decyzja ta wywołała wielkie niezadowolenie wśród ludności Sedanu, a mer miasta, ogłosił ją plakatami i imieniem mieszkańców, wyraził głębokie ubolewanie z powodu nieuzasadnionego rozporządzenia władzy. Prasa rady kalna i socjalistyczna zarzuca rządowi brak patrjotyzmu i służalczość wobec Niemiec. W tym wypadku trzeba jej przyznać zupełną słuszność. *K. W.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(111 przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

— Tak — rzekła — jesteś młody i łatwo znajdziesz kobietę dobrą, piękną i godną ciebie. Bez zazdrości będę spoglądała na inną, noszącą nazwisko Fénestrange, przynoszące jej szczęście. Będę kochać wasze dzieci, Robercie, tak jak gdyby były mojemi własnemi...

— Nie mów mi o takiej przyszłości, Kleljo — przerwałem. — Takie słowa zakrwawiają mi serce. Oto mój projekt. Wyjadę jutro do Hiszpanji.

— Daruj mi jeszcze dwa tygodnie — przerwała z uśmiechem.

— Dobrze! pozostanę jeszcze dwa tygodnie—odrzekłem.—Mauléon służy w armji angielskiej. Wyszukam go i zabiję. Tak, mam to przekonanie, że go zabiję. Jedynie tylko moja śmierć, może mu życie ocalić, ale ja nie umrę, Kleljo, bez zemsty... Znam Massenę, który dowodzi armją portugalską. Służyłem półtora roku pod jego rozkazami. Przypomni mnie sobie. Będę go prosił, aby mi pozwolił walczyć w pierwszym szeregu; zgodzi się na to, jestem pewny. Odznaczę się, a wtedy Napoleon nie odmówi mi łaski. Powrócę do Francji, odzyskam imię, tytuł, Grangeneuve, a wtedy nie odrzucisz mojej ręki. Jeżeli zaś jaki sąsiad rozgłosi...

— Tak — przerwała Klelja — wiem, że jesteś człowiekiem, który potrafi zmusić wszystkich do milczenia, a zresztą cóż znaczą gadaniny szynkowmanych burzycieli! Ja cię kocham; wycierpiawszy tyle, mogę to wyznać szczerze. Za twoim powrotem zostanę twoją żoną... Ale pozostań kilka dni z nami... nie odjeżdżaj jutro na tak długie i tak ciężkie wygnanie. Robercie, dom ten do ciebie należy; ten zamek i wszystko, co się w nim znajduje jest twoją własnością... wszystko, nie wyjmując Klelji...

Na te słowa, którym towarzyszyło spojrzenie pełne obietnic, chciałem uklęknąć przed nią, ale wzięła mnie za rękę i rzekła:

— Powróćmy do pokoju. Tyberja pewno nas śledzi.

XXIV.

Przez dwa tygodnie używałem szczęścia bez granic. Ale im sen słodszy, tem trwa krócej. Widywałem Klelję co dzień, towarzyszyłem jej na przechadzce, jeździłem z nią konno. Oprowadzała mnie po całym zamku, pokazywała łąki, pola i grunty, pytając mnie o radę.

— Wszystko to — mówiła — należy do ciebie. Rządź, rozkazuj, ulepszaj, jak ci się podoba. Jesteś tu panem. Fénestrange i Grangeneuve należą do ciebie. Czy umeblować ten pokój? Tu będzie mieszkała Tyberja. Może zamurować te drzwi, może tu przeprowadzić korytarz, tu wybić okno, może sprzedać tę łąkę?

Usiłowała mnie rozerwać swoją troskliwością i czuła się szczęśliwą, gdy potrzebowała zasięgnąć mojej rady; „bo zresztą — mówiła z uśmiechem — skoro masz zostać moim mężem, jest to rzeczą bardzo naturalną, że uczę się i przyzwyczajam do posłuszeństwa“.

Często wspominała o moich przygodach, które im musiałem opowiadać, a Tyberja szczególniej była nienasycona w tym względzie. Opowiadałem im ze dwadzieścia razy o mojem spotkaniu z Rendżyb-Singem, o moich walkach we Włoszech, o mojej niewoli, o ucieczce; połykały prawie moje słowa.

Wśród tych dwóch kobiet, a właściwie mogę powiedzieć tych dziewcząt, bo Klelja nic nie straciła ze swojej piękności, a Tyberja jeszcze w zupełności nie osiągnęła swojej, byłem najszczęśliwszy z ludzi i to tem więcej, że się tem szczęściem zadawalałem i nie pożądałem większego.

Wreszcie trzeba było wyjeżdżać.

Dnia 1 września 1810 roku, pamiętam dobrze tę datę. Klelja zatrzymana w domu jakiemś zajęciem, pozwoliła Tyberji przejechać się ze mną konno; ruszyliśmy we dwoje, weseli i galopowaliśmy koła lasku, należącego do Fénestrange.

Tymczasem zapał koni, tak jak i nasz, ochłódł; wkrótce ich bieg zwolniał, a na twarz Tyberji wystąpił odcień smutku.

— A więc pan już jutro wyjeżdżasz — zapytała.

— Konieczność tego wymaga, Tyberjo.

— To weź mnie ze sobą.

— Gdzie?

— Do Hiszpanji.

Spojrzałem na nią z uśmiechem, myśląc, że żartuje. Tyberja mówiła na serjo.

— Wiem o tem — rzekła — że pan i moja matka przybrana, uważacie mnie za dziecko, lecz...

— Ależ kochana Tyberjo — przerwałem — czyż nie wiesz o tem, że w Hiszpanji wre walka?

— Wiem o tem.

— Że wszędzie śmierć grozi podróżnym?

— Wiem.

— Że u każdych drzwi czatuje mężczyzna uzbrojony nożem.

— Wiem o tem i dla tego chcę ci towarzyszyć.

— I pocóż, Tyberjo? Zdejm zbroję, moja bohaterko, złóż szyszak i zawieś miecz na kołku. Wojna w Hiszpanji jest dziesięćkroć straszniejsza, niż sobie możesz wyobrazić.

— Kiedy ja chcę iść na wojnę.

— I krew przelać?

— Dla czegóż nie? Będę szczęśliwa, jeżeli własną ręką zabiję Parthenaya, mordercę mego ojca.

— Moje dziecię kochane — rzekłem, biorąc ją za rękę — wierz mi, wybij sobie z głowy te romantyczne plany, pilnuj domowego ogniska...

— To znaczy — rzekła z goryczą — szyj twoje sukienki i ceruj pończoszki, prawda, że to chciałeś powiedzieć.

— To samo, kochana Tyberjo. Pozostaw mężczyźnie miecz i zbroję. Przyrzekam, przysięgam ci nawet pomścić ojca i nie wrócę pierwiej aż zabiję mordercę.

— A jeśli będziesz raniony? — rzekła.

— W takim razie zaniosą mnie do ambulansu, a chirurgowie znają dobrze swoją sztukę.

— Właśnie dla tego — rzekła — chcę ci towarzyszyć, otaczać cię opieką...

— A pani Fénestrange? Któż z nią pozostanie?

— Ciocia kocha mnie bardzo, ale mnie nie potrzebuje, kiedy tymczasem ty mnie potrzebujesz. A zresztą, cóż jej przeszkadza udać się z nami?

— Czyż można do armji sprowadzać dwie kobiety?

— Ah! pan mnie nie kochasz — krzyknęła Tyberja i odwróciła głowę, aby ukryć łzy.

Nie zwracałem uwagi na jej wzruszenie i starałem się ją ułagodzić obietnicą rychłego powrotu, to jest najdalej za dwa lub trzy miesiące, poczem pozostanę już przy nich na zawsze. Nie dała się jednak uspokoić.

— Nie! pan mnie nie kochasz! — powtórzyła silniej.

Reszta przejażdżki odbyła się w milczeniu, gdyż nie zwracając wielkiej uwagi na ten kaprys dziecinny, sądziłem, że jest na mnie po prostu zagniewana.

Kiedyśmy powrócili, Klelja dowiedziawszy się o żądaniu córki, prosiła mnie, abym jej to wyperswadował, ale Tyberja zalała się łzami i uciekła do swego pokoju.

Następnego dnia, około siódmej z rana, gdym już był gotów do podróży, przyszła z matką mnie pożegnać. Obie uściskały mnie serdecznie, a Tyberja rzekła mi na ucho półgłosem, aby Klelja nie usłyszała:

— Weź pan ten medalik z Matką Boską, pobłogosławiony przez proboszcza Vallière. On cię będzie strzegł wśród bitew. Bądź zdrów, choć jesteś nie dobry, ja cię kocham.

Wziąłem medalik, aby jej zrobić przyjemność, uściskałem moją ukochaną Klelję po raz ostatni i pojechałem tęgim kłusem.

Tym razem byłem prawdziwie bogaty, nie naruszyłem bowiem nawet dochodów z Grangeneuve, których się dość zebrało przez dziewięć lat mojego wygnania.

Dnia 10 września Roku Pańskiego 1810, przybyłem do Bayonny, gotów do przejścia Pirenejów, w celu połączenia się z armją marszałka Masseny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 5 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, czwartek, Najświętszej Marji Panny Śnieżnej i Oswalda. Jutro uroczyste Nabożeństwo ku czci Przemienienia Pańskiego w kościele księży Pijarów.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 17, zachód przypada o godzinie 7 minut 14, długość dnia godzin 14 minut 55

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra przypada dziś dnia 5 o godz. 7 minut 24 wieczorem.

Stan powietrza. Dnia 5-go sierpnia o godzinie 7 rano, barometr 745,1, termometr 15,5 C., wilg. 84%, wiatr zachodnio-północny. Zachmurzenie 0.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We czwartek, 5 sierpnia: „**Biedny Jonatan**“, operetka Millöckera.

W piątek, 6-go sierpnia: „**Siedmiu Szwabów**“, operetka Millöckera (nowość).

W sobotę, 7 sierpnia: „**Biedny Jonatan**“, operetka Millöckera.

W niedzielę, 8 go sierpnia: „**Biedny Jonatan**“, operetka Millöckera.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

P. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni przybywa dziś do Krakowa.

* **Pogrzeb Asnyka.** Komitet pogrzebowy do udziału w pogrzebie ś. p. Asnyka telegraficznie zaprosił Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu. Dalej komitet zaprosił wszystkich posłów sejmowych za pośrednictwem biur sejmowych we Lwowie. — W mieście rozesłano zaproszenia do wszystkich instytucyj naukowych, do wszystkich cechów, oraz do wszystkich stowarzyszeń. — Do komitetu nadeszły wieńce z Magistratu miasta Lwowa i Wadowic.

Wydział Towarzystwa Strzeleckiego uchwalił: 1) Towarzystwo Strzeleckie składa, zamiast wieńca swemu członkowi honorowemu ś. p. Adamowi Asnykowi, 25 złr. na szkołę w Białej; 2) Towarzystwo Strzeleckie weźmie udział w pogrzebie gremialnie z insygniami królewskimi. Szanownych panów członków wydział zaprasza do jak najliczniejszego udziału, punkt zborny pod pomnikiem Reitana naprzeciw hotelu Krakowskiego o godzinie w pół do 4.

Koło mieszczańskie weźmie udział w pogrzebie ś. p. Adama Asnyka, oraz udział w zbiorowym wieńcu na „Szkołę ludową“.

Zajęcie się pogrzebem samym, t. j. trumną, urządzeniem żałobnem w mieszkaniu zmarłego, powierzył komitet p. Aleksandrowi Szafrańskiemu.

Karawan, na którym spocznie trumna, z uchwały komitetu cały pokryty będzie polnemi kwiatami.

Pozwolenie pochowania zwłok w grobie zasłużonych na Skałce, zostało udzielone przez Namiestnictwo. Telegraficzne zawiadomienie na ręce prezydenta miasta p. Friedleina, nadesłał wczoraj wieczorem wiceprezydent Namiestnictwa p. Lidl. — W pogrzebie przyjmie udział chór „Lutni“ pod kierunkiem dyrektora p. A. Steibelta.

Prezydjum Towarzystwa dziennikarzy polskich wystosowało do p. Włodzimierza Asnyka telegram następującej treści: „W żałobie jaka cały naród pokrywa, bezmiernie najszczerszy udział, łącząc głębokie współczucie dla syna“. Na pogrzeb ś. p. Adama Asnyka udają się do Krakowa: Liberat Zajączkowski, prezes, i Stanisław Schnür-Pepłowski, sekretarz Towarzystwa.

Z „Sokoła“ odbieramy następujące pismo: Baczność! Druhowie w strojach sokolich zbiorą się na pogrzeb ś. p. Adama Asnyka o godz. wpół do 3-ciej popołudniu (w piątek) w gmachu „Sokoła“. Czołem *Ujejski.*

Redaktor *Głosu Narodu* wystosował do redakcji *Nowej Reformy* następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! Załączając imieniem Redakcji *Gł su Narodu* kwotę 20 złr. na budowę szkoły polskiej w Białej, zamiast wieńca na trumnę Adama Asnyka, proszę o przyjęcie wyrazów szczerego współczucia z powodu żałoby, jaka Was w pierwszym rzędzie dotknęła, a którą wraz z Wami podziela cały nasz naród, bez względu na spory stronnictw i sprzeczność społecznych prądów, w szczególności zaś i dziennikarstwo polskie, które nie miało w swoich szeregach piękniejszego i chlubniejszego nazwiska. Łączę wyrazy głębokiego poważania“.

W przemówieniach żałobnych bierze udział dr Lucjan Rydel, który przemawiać będzie imieniem literatów; dr Ernest Bandrowski mówić będzie im. Towarzystwa Szkoły ludowej.

Redakcja *Svetozora* w Pradze zamówiła wieniec z następującym napisem: „Velikemu poetovi bratrského národa a příteli Čechu“.

W 100-letnią rocznicę. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że komitet pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie, który przez cały szereg lat gorliwą, niezmordowaną i godną najwyższego uznania rozwijał działalność w sprawie uczczenia naszego największego narodowego wieszcza godnym jego sławy pomnikiem, zachęcony przytem świeżym przykładem energji, jaką rozwinął komitet warszawski, postanowił dać dowód, iż umie czuwać nad powierzonym mu groszem publicznych składek i jednomyślnie uchwalił w setną rocznicę zgonu Adama Mickiewicza... odnowić deski pokryte już zielenią wilgoci, na budowie ostaniającej nieistniejący pomnik a będącej najlepszym dowodem jego szczerego, prawdziwie obywatelskiego pojmowania swych obowiązków. Myśl komitetu, przejętego tak wzniośle sumiennym spełnieniem swego zadania, społeczeństwo nasze powita zapewne bardzo sympatycznie. Nowe deski na budzie tak niewymownie intrygującej przejezdnych, którzy w ukryte zalety komitetu i cichą jego pracę nie są wtajemniczeni, będą jednym listkiem lauru więcej, który ozdobi czoła mężów, co tak godnie wykonali myśl społeczeństwa polskiego i dali przykład potomności, jak należy rozrządzać sumą ze składek zebraną i czuwać, by ona przypadkiem nie poszła na marne. Sprawiedliwość każe dodać, iż szczytna ta myśl wyszła podobno od p. Rygera, niezapomnianego twórcy pomnika, komitet zaś podjął ją z entuzjazmem, który od dawna już wszystkim jest znany.

* **Poświęcenie chorągwi.** W niedzielę dnia 8-go sierpnia o godzinie $7\frac{1}{2}$ rano w kościele N. M. Panny w Krakowie, odbędzie się uroczystość poświęcenia chorągwi Bractwa Wniebowzięcia N. M. Panny. Poświęcenia tego dokona Przewielebny ks. promotor tegoż bractwa Wincenty Pixa w asyście kleryków. Bractwo to założone zostało w roku pańskim 1333. Z powodu braku członków bractwo to upadło. W roku 1885 zostało odnowione za staraniem ówczesnego promotora tego bractwa Przewielebnego ks. Jana Siedleckiego byłego spowiednika przy kościele N. M. Panny w Krakowie. Zarząd tegoż bractwa ma niniejszem zaszczyt zaprosić wszystkich wiernych w Chrystusie Panu na tę uroczystość.

* **Ślub.** W katedrze na Wawelu odbył się wczoraj ślub panny Róży Potockiej z księciem Maciejem Radziwiłłem, przed ołtarzem gdzie spoczywają relikwie św. Stanisława biskupa krakowskiego i gdzie spoczywa tylu wielkich królów polskich. Świątynia przystrojona była okazale w kwiaty, gobeliny, dywany i makaty, aksamity i drogie materje. Związek małżeński pobłogosławił Najprzew. książę biskup ks. Puzyna, w ornacie średniowiecznym, w asystencji kapituły i ks. prałata Krzemieńskiego. Na wstępie chór odśpiewał umyślnie skomponowy i ofiarowany nowożeńcom hymn *Veni Creator* p. Tomasza Flaszy, pod dyrekcją kompozytora.

Po ślubie Najprzew. książę biskup odprawił Mszę św. podczas której chór męski pod kierunkiem p. W. Deca, odśpiewał tegoż kompozycji Mszę „Es-dur“ na offertorium „Ty który berła“. „Sanctus“ odśpiewano z mszy Penkiela, a na „Benedictus“ hymn Arentiniego „Perfice Gressus“ kwartet solo z akompaniamentem organów. Wreszcie na zakończenie „Boga Rodzico“. Wszystkie chóry śpiewane były à capella i wypadły znakomicie. Przed błogosławieństwem książę Biskup przemówił od ołtarza do nowożeńców. Trudno wyliczyć wszystkich uczestników ślubu, których pomiędzy wymieniliśmy już przed dwoma dniami z okazji ślubu p. Jaroszyńskiego. Stroje dam odznaczały się zarówno bogactwem, jak wesołą barwą i najwytworniejszym smakiem. Był to słowem ślub największych magnatów polskich, w stolicy królów polskich, a jednak gdyby nie słowa polskie księcia Biskupa, można było ślub ten uznać za francuski, angielski lub też niemiecki, gdyż były na nim mundury wojskowe, odznaki szambelańskie itd. itd., ale za to nie było literalnie ani jednej choćby spinki polskiej. Nie chciano widocznie drażnić hr. Strogonowa, który był obecny na ślubie. Po ślubie cały olbrzymi orszak udał się do pałacu pod „Baranami“. W ulicach, któremi jechał orszak weselny, stały gęste szpalery publiczności.

Szczodra ofiara. Dyrekcja asekuracji krakowskiej złożyła w Zarządzie głównym Towarzystwa Pedagogicznego na rzecz burs nauczycielskich kwotę 589 złr. 50 cnt. jako 3 proc. od zaliczki, uiszczonej w roku 1896 na ubezpieczenia budynków szkolnych w Galicji. Za tak hojny dar składa Zarząd główny Tow. Pedag. Dyrekcji asekuracji krakowskiej imieniem obdarowanych najszczersze podziękowanie, wyrażając nadzieję, że kierownicy szkół w interesie własnym dołożą wszelkich starań, by budynki szkolne ubezpieczane były li tylko w krajowej instytucji asekuracyjnej, która tak szczodrze zasila fundację bursową dla dzieci nauczycielskich.

* **Z Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych.** Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych na posiedzeniu odbytem dnia 18 lipca, zakupiła do rozlosowania za rok 1897 obrazy pp.: Bruzdowicza, Dietricha, Fabjańskiego, Janowskiej, Janowskiego, Kochanowskiego L. Koniuszki, Kotowicza, Lisiewicza, Łempickiej, Mehofera, Papieskiego, Strojnowskiego, Wodzinowskiego, Wyspiańskiego i Żelechowskiego tudzież rzeźbę p. Lewandowskiego. Razem 20 sztuk za sumę 2.520 złr. w. a. Następny zakup odbędzie się w październiku.

* **„Branki w tatarskim Jassyrze“** licznie bywają odwiedzane. Obraz ogólnie się podoba. Reprodukcję tego obrazu nabyć można po cenie 30 centów za sztukę. Są to fotodruki z pracowni Trzemeskiego we Lwowie wykonane w całem znaczeniu pięknie i mogą być ozdobą każdego albumu a nawet zasługują na oprawę w ramy. Objaśnienia do obrazu kosztują po 5 cnt. „Branki“ jeszcze tylko krótki czas wystawione będą.

* **Teatr letni.** Pełno było wczoraj na „Fatynicy“. Artyści doskonale usposobieni śpiewali i grali z werwą i humorem. P. Dąbrowska, jako bohaterka, zbierała rzęsiste i zasłużone oklaski. Orkiestra pod wytrawną batutą p. Gottlieba trzymała się karnie. — Dziś usłyszymy ulubionego, choć od lat kilku niegranego „Biednego Jonatana“ Millöckera. Główne partje śpiewają panie: Fertner, Karska z pp.: Orzelski, Swaryczewski, Czystogórski. Do aktu trzeciego p. Fertner i p. Czystogórski przygotowali szereg aktualnych kupletów, pióra jednego ze znanych humorystów. — Jutro, na liczne żądania, teatr letni wystawia „Siedmiu szwabów“, w sobotę zaś i niedzielę powtórzony będzie „Biedny Jonatan“.

* **Sprawozdanie krak. Ochot. Tow. Ratunkowego**, za miesiąc lipiec br. W miesiącu tym udzieliło Towarzystwo pomocy 240 razy. W dzień 176, w nocy 64. Z tego w nagłem zasłabnięciu 45. Przypadki chirurgiczne 118; w samobójstwie 2 razy. Fałszywych alarmów było 9. Przewieziono do szpitala 64 osób; do mieszkania 10, do stacji ratunkowej 2. Dotkniętych było mężczyzn 149, kobiet 67, dzieci 15. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 26 razy. Służbę pełniło w tym czasie 48 ochotników. Członków wspierających liczy Towarzystwo 239, czynnych lekarzy 30, medyków 140.

* **Morderstwo i rozbój w Krowodrzy.** Śledztwo w sprawie tajemniczego morderstwa w Krowodrzy prowadzi sekretarz rady sądu karnego, p. Nieć. Wczoraj odbyła się obdukcja zwłok Kazimierza Szostka, wykonali ją lekarze sądowi: dr Schaitter i dr Antoni Filimowski. Energiczne poszukiwania za mordercami rozwinęła żandarmerja i policja. Jako podejrzanych umieziono już dwóch parobków, którzy pozostawali w służbie u nieboszczyka.

* **Policja** aresztowała Henryka Filipowskiego, trudniącego się pokątnem leczeniem, przepowiadaniem z kart, doradzaniem w loterji i innemi szalbierstwami. Filipowski zwabił do siebie kobietę, pod pozorem wyleczenia jej z bólów w krzyżu. Zamknął ją mimo jej woli w swojem mieszkaniu, aż wreszcie wykradłszy jej klucze, poszedł do jej mieszkania, gdzie skradł pacjentce 50 guldenów, a po dokonanej kradzieży, pacjentkę wypędził.

JEm. ks. kardynał Sembratowicz, ofiarował 3600 złr. na wewnętrzne wymalowanie cerkwi w rodzinnej swej wiosce Desznicy, w dekanacie dukląńskim. Malowidła w kościele wykona artysta-malarz p. Stefan Tomasiewicz.

Brygidki. Z Lwowa piszą: Sprawa przeniesienia zakładów karnych po za obręb miasta jest na najlepszej drodze i już może w niedalekiej przyszłości będziemy uwolnieni od widoku ponurych gmachów Brygidek i Marji Magdaleny, mieszczących w swych murach setki skazańców. Wskutek starań gminy, zarządziła nadprokuratorja państwa zbadanie technicznie wszystkich gruntów, które miasto oddaje do dyspozycji pod budowę zakładów karnych. Jako znawcy technicznie, powołani zostali: radca budownictwa z namiestnictwa p. Braunseis i nadinżynier ministerstwa p. Skowron.

Zafantowane dziecko. Stale zamieszkali w Warszawie państwo R., wyjechali na kilka tygodni do Łodzi, gdzie też do dziecięcia kilkumiesięcznego przyjęli niańkę. W tych dniach państwo R., przygotowując się do powrotnej drogi, spostrzegli nieobecność niańki, która, zabrawszy z domu dziecię, znikła. Zaniepokojeni rodzice zwrócili się do tamtejszego wydziału śledczego, którego agenci, przeszukawszy miasto, niemowlę w końcu odnaleźli. Pociągnięta do protokołu niańka, zeznała, że dziecię schowała „jako fant“ z obawy, iż służbodawcy odjadą i nie uiszczą jej należności za służbę.

* **Do chrześcijańskich kolejarzy w Austrji.** Pod tym napisem ogłasza dr Karol Lueger w *D. Volksbl.* następujące pismo: „Partja chrześcijańsko-społeczna wita z radością powstającą organizację chrześcijańskich kolejarzy w Austrji. Zapewnia ona wszystkim, którzy się do tej organizacji przyłączą najtroskliwszą opiekę i pełne poparcie partji i wyraża podziękowanie tym nieustraszonym mężom z kół kolejarzy, którzy z zupełnem zaparciem się siebie podjęli kroki przygotowawcze około dokonania tego wielkiego dzieła. Oby się ono jak najprędzej rozszerzyło po za granice naszej pięknej ojczyzny, jako potężna podpora dla naszych dzielnych bojowników na ulugach obyczajowości i kultury“.

Zamach morderczy w Wiedniu, dokonany przedwczoraj w biały dzień na p. Emilji Skodzie w jej własnym składzie gorsetów przy ul. Tuchlauben, wywołał w mieszkańcach stolicy naddunajskiej wielkie wzburzenie. Morderczynię 31-letnią robotnicę, Marję Mrazek, aresztowano na miejscu czynu. Użyła ona do zamachu wielkiego noża kuchennego, nabytego w je-

dnym z sklepów na chwilę przed zbrodnią. Według zeznań poszkodowanej, weszła morderczyni do sklepiku, aby kupić gorset jedwabny. Gdy przyszło do uiszczenia zapłaty, poczęła Mrazkowa spór o portmonetkę z kwotą 38 złr., która jej wrzekomo z lady sklepowej miała zginąć, przyczem obwiniała Skodową o kradzież. Obwiniona kupcowa pobiegła do sąsiedniego składu instrumentów muzycznych z prośbą o pomoc i opiekę przed niesłuszną napaścią. Wkrótce zjawiła się tamże Mrazkowa i przeprosiwszy wzburzoną Skodowę, zdołała ją skłonić do powrotu do składu gorsetów — przyznając, że ją obwiniała niesprawiedliwie. Gdy zostały same, Mrazkowa rzuciła się z nożem na Skodowę i usiłowała jej gardło poderżnąć. Wśród wielkiej tylko przytomności umysłu i rozpaczliwej obrony, udało się Skodowej wyrwać z rąk morderczyni i wybiegłszy na ulicę, zażądać aresztowania atentatki. Przy aresztowanej Mrazkowej znaleziono prócz noża, stryczek mający służyć do zaduszenia ofiary i flaszkę chloroformu.

* **Wielkie manewry** tegoroczne odbędą się w następujących okolicach, w czasie od 1 do 12 września r. b. 1) W okolicy Lwowa wezmą w nich udział pułki piechoty: 15, 30 i 80, bataljony strzelców: 12, 17 i 30, tudzież oddział sanitarny 14. 2) W okolicy Mikołajowa wezmą udział pułki piechoty: 24, 41, 55 i 95, bataljony strzelców: 24 i 32. 3) W okolicy między Trembowlą a Jnzierną pułki huzarów: 12 i 14, pułki ułanów: 4, 7, 8 i 13, pułki dragonów: 9 i 10 i z artylerji dywizja bateryjna nr 11. 4) W okolicy między Lwowem a Mikołajowem pułki artylerji korp. nr 11 i pułki dywizyjne artyleryj nr 31, 32 i 33.

* **O gimnazjum cieszyńskiem.** *Gwiazdka cieszyńska* donosi: Reskryptem z dnia 26 lipca 1897 roku, l. 1725 udzieliła śląska Rada szkolna krajowa pozwolenie na otwarcie trzeciej klasy w gimnazjum polskiem w Cieszynie w roku szkolnym 1897/8.

Z Niepołomic piszą do nas 2 bm.: Wprawdzie zapowiedziana ale niespodziewana, bo wśród niepogody, przybyła do nas wczoraj drużyna bocheńskiego „Sokoła". Przy dźwiękach dziarskiej muzyki z Bierzanowa, po krakowsku ubranej, weszli „Sokoli" marszem wprost na dziedziniec zamku, zbudowanego przez Kazimierza Wielkiego. O godzinie $4^1/_2$ rozpoczęli ćwiczenia i wykonali je bez zarzutu. Udział inteligencji był liczny, a cieszyć się należy, że okoliczni włościanie w liczbie około 200 z zajęciem przypatrywali się dzielnym sokołom. W czasie ćwiczeń grała orkiestra bierzanowska. Jak liczny był udział publiczności świadczy wymownie uzyskana przy wstępie po 10 ct. od osoby kwota 35 złr. 20 ct. „Sokół" bocheński dobrze spełnia swoje zadanie szerząc zamiłowanie do gimnastyki wśród klas niższych naszego społeczeństwa. Były to drugi raz urządzone w powiecie ćwiczenia publiczne, które uzyskały ogólny poklask. W najbliższą niedzielę dnia 8 sierpnia odbędzie drużyna bocheńska publiczne ćwiczenia w Brzesku i Okocimie. Cykliści krakowscy przyrzekli swe przybycie. *K. N.*

Przyjazd dostojnika kościoła. Z nad Stradomki piszą nam: W dniu 30 lipca przybył JE. ks. Biskup Łobos do klasztoru OO. Cystersów w Szczyrzycu celem wytchnienia po całorocznych trudach arcypasterskich. Już na stacji kolejowej w Dobry, oczekiwali dostojnego Gościa ks. infułat Kolor wraz z ks. dziekanem Boguszem. Po chwilowym odpoczynku udał się JE. w dalszą drogę powozem. Przybywszy na miejsce, zajechał najpierw przed kościół, a pomodliwszy się tam przed Sanctissimum, objął ofiarowane mu w gościnę pokoje papieskie. Przełożony klasztoru przedstawił JE. cały konwent. Następnego dnia t. j. 31-go lipca uroczystą wotywę z odśpiewaniem *Te Deum* odprawił ks. przeor na intencję dostojnego Solenizanta. Na Mszy św. cały kler znajdował się, błagając dla najczcigodn. Arcypasterza o potrzebne łaski Boże, a o które sam Biskup w stalach zakonnych przez całą Mszę św. klęcząc za wstawieniem się św. Ignacego Pana Boga prosił. Poczem OO. Cystersi i wszyscy kondykanalni kapłani dekanatu Tymbarskiego przez wymowne usta ks. infułata przeora wynurzali życzenia Excelencji. Przy obiedzie, do którego zasiadło około 40 osób, wśród których i obywatele okoliczni na czele p. Starosty Limanowskiego się znajdowali, podnoszono toasty na cześć Arcypasterza, który ze zwykłą oratorską swadą i serdecznością dziękował zgromadzonym za ten wyraz czci i hołdu, jaki mu zawsze przy podobnych uroczystościach nietylko kapłani i obywatelstwo, ale cały wierny lud oddaje. Po ukończonym obiedzie i pogawędce wszyscy rozjechali się do domów unosząc jak najmilsze wspomnienia dla dostojnej osoby czci najgodniejszego Solenizanta.

Pożary. Z Tarnobrzega piszą do nas: Dnia 31 z. m. o 2 po północy wszczął się pożar w Dzikowie koło Tarnobrzega, spłonęły 3 domy; tego samego dnia po południu powstał obok spaleniska nowy pożar i pochłonął 5 posiadłości wiejskich, zaś następnego dnia o 11 wieczorem na drugim końcu wsi spaliła się jedna posiadłość. Przy chatach spaliły się stajnie, stodoły, komory itp. Znamienne jest, że pożary powstawały tam, gdzie domy stoją najgęściej. Dzięki tylko energji straży ogniowej tarnobrzeskiej i machowskiej, ogień większych szkód nie poczynił. Krążą głuche pogłoski, że cały Tarnobrzeg pójdzie z dymem.

Honorowe obywatelstwo. Rada gminna miasta Biecza, nadała znanemu staroście w Gorlicach Adamowi Gubacie obywatelstwo honorowe i wręczyła mu w dniu 31 lipca uroczyście dyplom. Stanowczo dzieją się rzeczy na świecie, które nawet filozofom się nie śniły!

Z Domosławic piszą do nas: Od kilku dni padają ustawiczne deszcze w naszej okolicy, a w nocy z 28 na 29 z. m. szalała burza przez całą noc, prawie bez przerwy. Całą grozę można było słyszeć i widzieć, gdyż ciągłe błyskawice dostarczały światła, a grzmoty oznajmiały ją strasznym hukiem. To też niejeden oka nawet nie zamknął z obawy, że zboże jeszcze zeszłego tygodnia pożęte uniosą rozhukane fale. W rzeczywistości tak się też stało. Już zaraz zrana 29-go zaczął występować ze swych granic Dunajec, zabierając wszystko co napotkał. Około godz. 6 po południu dotarły już wody pod skałę melsztyńską. Przykry to był widok. Jedni wyciągali zboże z wody i wynosili na pagórki, drudzy, którzy już nawet tego uczynić nie mogli, gorzko narzekali na swój los, mówiąc, że dziś już ich chyba czeka laska i torba; inni znów podziwiali obojętnie instynkt zwierząt, które ratowały swe życie ucieczką na skałę melsztyńską. Taka klęska spotyka nas co roku od kilku lat, a najbardziej odczuwają powódź wioski: Domosławice, Faliszewice, Chorzewice, Melsztyn, Wesołów, Stroże i Filipowice, jako najniżej położone. Za stracone już pieniądze mielibyśmy od dawna nawet murowane wały ochronne.

Wspomnienie pośmiertne. Z Nowego Sącza piszą do nas: Dziś 31-go lipca, zanieśliśmy do grobu zwłoki ś. p. Hermana Tayrowskiego 82 lat wieku, emerytowanego kapitana, który ostatnie 22 lat życia wśród nas przemieszkał. Kompanja wojska, 20 Jezuitów z rektorem na czele i niemal połowa miasta składali orszak pogrzebowy. Nad grobem przemawiał ks. Załęski, podniósł wojskowe nieboszczyka cnoty i zasługi nagrodzone trzema orderami i jego zamiłowanie do muzyki i śpiewu, które mu kazało ożywiać miasto nasze amatorskimi koncertami, uświetniać publiczne zabawy, częściej jeszcze uroczyste nabożeństwa w obydwóch kościołach; jego niezrównaną dobroć serca dla rodziny uczynność i delikatność dla wszystkich, iż zarówno towarzyszom broni jak wszystkim warstwom miasta miłym był i drogim. Z szczególnym afektem był dla młodzieży; na dwa jeszcze dni przed śmiercią, przez godzinę, wygrywał polskie kawałki z 12 letnią uczenniczką swoją, panną A. J., która mu też cudną arfę kwieciem uwieńczoną na trumnie złożyła. W końcu naznaczył mowca głęboką wiarę i szczerą pobożność nieboszczyka. Szanowaliśmy wielce zacnego starca, i żal nam po nim wielki.

Za lichwę aresztowano w Dynowie pow. Brzozów Markusa Arma, handlarza skór. Dobrodziej ten od 50 złr. pożyczki pobierał miesięcznie tylko 10 złr. procentu!!

Rządy w powiatowej kasie chorych. W *Echu przemyskiem* czytamy: „Jako illustracja obecnych rządów w kasie pow. chorych w Przemyślu a zarazem zwrócenie uwagi ubogich rzemieślników, ile w razie choroby liczyć mogą na wsparcie tejże kasy, niech posłuży opowiadanie jednego z miejscowych majstrów: Stan jednego z jego czeladzi chorującego od dawna tak się pogorszył w ostatnich czasach, że musiał zaprzestać pracy. Przedewszystkiem należała mu się pomoc z kasy. Tymczasem kontrolor kasy nie zastawszy chorego chwilowo w domu, gdyż jako nieżonaty sam sobie niezbędne do życia rzeczy zakupywać musi, z góry oświadczył, że skoro chory opuszcza mieszkanie, więc udaje tylko chorobę. Pryncypał robił starania w kasie celem wyjednania należącej się choremu pomocy, a gdy one nie odnosiły skutku, postanowił sprawę przedstawić w starostwie i świadectwem fizyka pow. przekonać kasę o chorobie czeladnika. Przedtem idąc za radą czyjąś udał się raz jeszcze do kasy, gdzie zastępca dyrektora dr Liebermann, już powiadomiony o zamiarze majstra udania się do starostwa oświadczył, że za takie postępowanie (?!) nie ma mowy o zapomodze, a nawet zagroził majstrowi wyrzuceniem, gdy tenże zwracał uwagę jego na krzywdę wyrządzoną czeladnikowi. W tem zjawił się inny urzędnik (!) Witołd Reger i majstra nieprzygotowanego na brutalne, godne socjalisty postępowanie, poturbowawszy wyrzucił za drzwi. Majster sądził, że wszczynać bójkę z tego rodzaju indywiduum byłoby niżej godności i zachował się biernie.

Czyż to rzecz słuszna, aby tego rodzaju ludzie byli funkcjonarjuszami w kasie, gdzie się ma do czynienia przedewszystkiem z chorymi, dla których tego rodzaju przyjęcie ze strony Liebermanna, Regera może być powodem katastrofy. Upraszamy władze odnośne, aby raczyły uwagę zwrócić na obecne rządy w kasie. My dodajemy od siebie: Tak to obchodzą się z biednymi robotnikami ci, którzy głoszą się obrońcami klas pracujących!"

Sprawa powyborcza. Ze Stanisławowa piszą: Przed trybunałem zwykłym, któremu przewodniczy radca p. Turteltaub, staje czterech włościan z Zawadki, koło Kałusza, oskarżonych o zbrodnię gwałtu publicznego z § 398 u k. i przekroczenia z § 411 u. k. Oskarżeni nazywają się: 1) Michał Semanyszyn, 2) Michał Daniuk, 3) Iwan Łukowy i 4) Roman Boryn. Oskarżonych broni adwokat kałuski dr Kos. Akt oskarżenia przedstawia czyny zbrodnicze, jakich się mieli dopuścić oskarżeni w sposób następujący: Rzecz się dzieje w okresie wyborczym do Rady państwa, mianowicie 18-go lutego rb. Włościanie z Zawadki, będący za wyborem właściciela dóbr i marszałka powiatu p. Komornickiego, mieli odbyć posiedzenie w chacie Iwana Maruszczaka, gdzie poczęstunek dla stronników dziedzica urządzał kucharz Butent, który posłał pocześnika Babija do karczmy, celem zakupienia wódki i piwa na przyjęcie gości. Ponieważ zachodziła obawa, że „partja przeciwna" może napaść Babija i odbić mu owe specjały, przydano zatem Babijowi dla asekuracji kilku walnych chłopców, mianowicie Wasyłyszyna, Kucija i Menczuka. W karczmie przyłączył się do nich jeszcze Ilko Dakus. Sprawiwszy się z zakupnem trunków powracał ten oddział prowiantowy do chaty Maruszczaka. Kucij niósł flaszkę litrową wódki. Wasyłyszyn i Dakus ciągnęli sanki, na których złożono beczułkę piwa. Przewidywania Butenta okazały się słuszne. Tuż na zakręcie czekała na transport cała gromada włościan, którzy na owych czterech napadli i kijami obili, wódkę i piwo odebrali, poczem pod chatę Maruszczaka, gdzie zgromadzeni byli stronnicy dworscy, na poczęstunek czekający, zapędzili się, wzywając gospodarza, ażeby gości swoich wyprosił, bo inaczej chatę z dymem puszczą. Zaniepokojony Maruszczak wezwał istotnie swoich gości, ażeby poszukali sobie innego pomieszczenia, a kiedy do izby wpadła Maruszczakowa z krzykiem, że już idą „tamci" i że chcą bić zebranych u nich gości i chałupę podpalić, wtedy uczynił się popłoch niezmierny pomiędzy obecnymi, którzy rozbiegli się w okamgnieniu na wsze strony. Jedni na strych, drudzy do sąsiada najbliższego, inni wreszcie uciekali na przełaj, przez ogrody. Goniono za nimi i kijów nie żałowano.

W chacie Maruszczaka także porządek zrobiono. Gości, ukrytych na strychu, z wysokości tej pościągano i do domów swoich odprawiono, przyczem bez zniewag czynnych się nie obeszło.

Przy tych atakach najbardziej mieli ucierpieć włościanie transportem wódki i piwa zajęci, akt oskarżenia zaś wskazuje na siedzących na ławie obwinionych czterech włościan, jako głównych sprawców tego gwałtu publicznego.

Rozprawa potrwa dwa dni.

Z katastrofy kolejowej pod Kołomyją. Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej*: Wiadomo, iż zwłoki lekarza ś. p. dra Zeilera znaleziono dopiero trzeciego dnia po katastrofie w znacznej odległości obok gościńca rządowego. Miały one na sobie ślady silnego potłuczenia; nadto nie znaleziono przy nich ani pieniędzy (mniej więcej 2.000 złr.), które nieboszczyk miał w kieszeni, ani pierścionków na palcach. Już wtedy obudziło się podejrzenie, że nieszczęśliwego ograbiono. Obecnie domysł ten nabiera większego znaczenia, albowiem w Pi dykach aresztowano chłopa, przy którym znalazła się większa suma pieniędzy, pochodzących niewątpliwie z rabunku lub kradzieży. Śledztwo, które toczy się w sądzie kołomyjskim, wyjaśni niebawem, czy mamy do czynienia z okradzeniem trupa, lub też z obrabowaniem żywego jeszcze człowieka. To ostatnie przypuszczenie nie jest wykluczone.

Z Tarnopola donoszą: Michał Czornyj, który w roku zeszłym uciekł z więzienia tutejszego, w którem siedział za zbrodnię morderstwa, został tu dostawiony przez rosyjską żandarmerję. W Rosji popełnił on jeden rabunek i kilka kradzieży.

Samobójstwo Polaka w Budapeszcie. Ze stolicy Węgier donoszą: Jan Silnicki, zięć aptekarza Chodackiego z Tarnowa, odebrał sobie życie w Budapeszcie wystrzałem z rewolweru. Motywa samobójstwa nieznane.

„Alld. Blaetter" przepisują cesarzowi Wilhelmowi, żeby nie jechał na manewry do Austro-Węgier, do kraju, „gdzie słowiańska buta urąga najświętszym prawom narodowym Niemców i gdzie pod pałaszami i bagnetami mniej wartościowej rasy krwawi się szczep, któremu austrjacko-węgierska monarchja zawdzięcza wszystko, czem wogóle jest i co znaczy." *Gut gebruellt, Loewe!*

Proces Tauscha ukaże się prawdopodobnie niebawem w drugiem wydaniu. Najwyższy sąd rzeszy, przed który wniesiono apelację, rozpatrywać będzie sprawę Tauscha dnia 9 bm. Apelacja opiera się głównie na tem, że sąd odmówił powołania na świadka ministra v. der Recke i innych osobistości. W razie, jeśli sąd rzeszy uzna apelację za uzasadnioną, cały proces wraz z zeznaniami świadków zostanie ponowiony.

Olbrzymi pożar. Z Moskwy donoszą pod datą 28 lipca: Wczoraj nawiedził Moskwę wielki pożar. Ogień wybuchnął na stacji towarowej kolei Moskiewsko-Kazańskiej; słup dymu był tak wysoki, iż go z oddalenia parowiorstowego było dokoła widać. Pożar rozszerzył się szybko i z taką gwałtownością, że ratunek został utrudniony. W okamgnieniu zajęły się składy, w których znajdowały się różne towary, jako to: mąka, owies, kasza, masło, bawełna, wełna i skó-

ry. Z jednej platformy ogień przeniósł się na drugą, gdzie leżały droższe towary; dalej stanęły w ogniu inne platformy na przestrzeni jednej wiorsty. Rozlało się tedy całe morze ognia, pochłaniając wszystko, co napotykało po drodze. Oprócz towarów paliły się wagony w całych stojących tam pociągach; wagony te były w części zapełnione towarami, oraz bydłem na rzeź przeznaczonem. W ostatniej chwili zdołano z wagonów wyprowadzić 25 sztuk wołów, reszta znalazła śmierć w ogniu. Pożar byłby spowodował straszną katastrofę, gdyby nie zdołano zepchnąć czterech wagonów, naładowanych prochem; byłaby wynikła eksplozja przerażająca. Przytomności umysłu kilku ludzi zawdzięczają wszyscy uniknięcie nieszczęścia.

Na miejsce pożaru zjechały się wszystkie oddziały straży z sikawkami parowemi. Powoli ogień pod potokami zalewającej go wody zmniejszał się, ale długo jeszcze stacja się paliła; wszystko prawie, co się na platformach znajdowało, uległo zniszczeniu. Oprócz tego pastwą ognia padło 100 wagonów, z których kilka napełnionych było naftą. Aby uniknąć wybuchu, straż otworzyła w cysternach klapy — i nafta w nich wypaliła się do ostatniej kropli. Nie można jeszcze w tej chwili obliczyć dokładnie strat poniesionych, w każdym jednak razie są to straty miljonowe. Towary spalone były asekurowane; ubezpieczone też były budynki. Wskutek pożaru długotrwałego pociągi osobowe przybyły do Moskwy z kilkogodzinnem opóźnieniem.

Przeniesienie. Dr Aleksander Balko, radca prokuratorji skarbu, przeniesiony został do Krakowa celem objęcia prowizorycznego kierownictwa tamtejszej ekspozytury prokuratorji skarbu, opróżnionej z powodu mianowania dotychczasowego jej kierownika dra Stanisława Bełcikowskiego radcą wyższego sądu kraj. w Krakowie.

Przeniesienia. Profesor gimnazjalny Franciszek Nowosielski przeniesiony z Sambora do Tarnowa.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli urzędnicy i robotnicy gazowni miejskiej 50 złr. na ręce ks. Londzina.

Pieniądze te zostały złożone przez delegację trzech robotników, którzy własnym kosztem podjęli podróż do Cieszyna. Zaznaczyć wypada, że ci sami robotnicy z gazowni miejskiej już raz na cel gimnazjum polskiego w Cieszynie złożyli 40 złr. A jak się dowiadujemy ci poczciwi ze wszech miar ludzie nałożyli na siebie podatek dobrowolny, celem nieustannego wspierania tegoż gimnazjum i przy każdej wypłacie składają po 1 cencie od każdego guldena, takiż podatek od dłuższego już czasu płacą ci sami robotnicy na restaurację Wawelu, i temi centowemi składkami zebrali już poważną kwotę, która omal nie utonęła w czeluściach kieszeni jednego z urzędników, na szczęście jednak została uratowana. Wiemy, że inni robotnicy również co tydzień płacą podatek, rzekomo na własną pomoc, ale z tych pieniędzy żywią się Regery i wielu agitatorów, a robotnik jak cierpiał biedę tak cierpi, choć zapracowanego i uskładanego grosza poszły już nie tysiące ale krocie, ba miljony, za które można było sobie wybudować istne pałace na tanie mieszkania. Pieniądze jednak utonęły przeważnie w żydowskich kieszeniach.

Składki. Franciszek Kusiński, piekarz w Czarnej wsi Nr. 12, złożył w Administracji *Głosu Narodu*, 1 złr. na gimnazjum w Cieszynie i 1 złr. na Wawel.

Spałeccy w mejsce wieńca dla ś. p. Leokadji Wojciechowskiej 5 złr.

Nekrologja. Marja z Gawęckich Zientarska, wdowa po śp. Józefie, żołnierzu z roku 1831, przeżywszy lat 90, zmarła w Krakowie 2 bm.

— Teresa ze Starcerów Kerner, żona majstra kaflarskiego i obywatela miasta Krakowa, lat 58, zmarła w Krakowie 3 bm.

HUMOR

I tacy bywają.

Na kolei, pryed odejściem pociągu.

— Panie konduktorze!

— Słucham pana.

— Masz pan tu reńskiego na piwo i staraj się, abym z moją żoną nie jechał sam w przedziale.

— Chciałbym prosić o mały datek dla starego Jana.

— Wszak on dawno już umarł.

— Prawda. Ale mianował mnie ogólnym spadkobiercą.

— A czem zabiłeś zająca?

— Jakto czem? Strzelbą!

— Ale przecież siedzi w lufie jeszcze ten korek, com dziś rano wgniotła.

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 7 powieści, p. t.: „Dwie matki“, przez Emila Richebourga.

OSTATNIA POCZTA

Wiedeń 4 sierpnia (w południe). Cesarz Franciszek Józef przybył do Wiednia. Skrócenie pobytu cesarza w Ischl spowodowała klęska powodzi, która uszkodziła poczty i telegrafy, uniemożliwiając wymianę depesz i wiadomość między Ischl a Wiedniem.

Wiedeń 4 sierpnia (w południe). Z wielu stron dochodzą wiadomości o spadku wody. Niebezpieczeństwo powodzi staje się coraz mniejszem. Szkody dotychczas wyrządzone dochodzą olbrzymiej wysokości.

Grac 4 sierpnia (w południe). Cylejskie towarzystwo „Sokół“ miało zamiar urządzić w dniach 7 i 8 sierpnia uroczysty pochód z powodu otwarcia „Narodnego Domu“. W pochodzie tym miały uczestniczyć także inne stowarzyszenia, mianowicie czeskie. Miejscowe władze bezpieczeństwa zakazały urządzenia tego obchodu motywując ten zakaz możliwemi zaburzeniami, któreby wśród podrażnionej ludności niemieckiej, demonstracja (!) taka wywołać mogła. Rekurs do namiestnictwa pozostał również bez skutku, wobec czego prawdopodobnie nastąpi odwołanie się do sprawiedliwości ministerstwa.

Tryjest 4 sierpnia (w południe). Strejk piekarzy trwa ciągle. Strejkujący wysłali deputację do Gorycji, Rovigno i Pola, celem wezwania tamtejszych piekarzy, by nie dostarczali chleba dla Tryjestu. Aresztowano 59 osób.

Kolonja 4 sierpnia (w południe). *Köln. Ztg* donosi, że w sprawie ewakuacji Tessalji spodziewać się można nowych trudności, gdyż Turcy, zgadzając się na ustąpienie z linji rzeki Salamvria, zatrzymać chcą Volo, na co znowu rząd grecki przystać nie chce.

Orange 3 sierpnia (w południe). Na cześć prezydenta Faura odbyło się uroczyste przedstawienie w „Théâtre Antique“, w którem objęli role artyści komedji francuskiej. Prezydenta powitano oklaskami. Na przedstawieniu znajdowało się 10.000 osób.

Nyons 4 sierpnia (w poł.). Prezydent Faure przybył tu z Orange w przejeździe do Grenole. Podczas przejazdu ludność przyjmowała go gorącemi owacjami.

Rzym 4 lipca (w poł.). *Tribuna* ogłasza interwiew z jenerałem Baratierim, który starał się wykazać, że klęska wojsk włoskich pod Aduą, nie powinna być wcale jego nieudolności przypisywana. Baratieri utrzymuje, iż wszyscy podówczas na naradzie wojennej zebrani jenerałowie oświadczyli się jednomyślnie za bitwą, po klęsce zaś starali się złożyć odpowiedzialność wyłącznie na niego. W końcu zapowiedział Baratieri, iż wyda dzieło szeroko omawiające całą wojnę abisyńską.

Madryt 4 sierpnia (w południe). Według wiadomości z Lizbony, spokój został przywrócony. Prezes gabinetu, Luciano de Castro, zawiadomił radę ministrów, że stan oblężenia w Lizbonie i Oporto zostanie niebawem zniesiony.

Konstantynopol 4 sierpnia (w poł.). *Ikdam* donosi z Kanei, że Dżewad-basza reorganizuje wojsko tureckie na Krecie. W Rethymno i Kandji panuje spokój.

Konstantynopol 4 sierpnia (w poł.). Sułtan mianował komisję do spraw marynarki, zalecając jaknajśpieszniejsze przeprowadzenie reformy floty zgodnie z powziętymi poprzednio planami.

Konstantynopol 4 sierpnia (w poł.) Oficerowie, którzy z floty dardanelskiej przybyli na urlop do Konstantynopola, zostali skazani na ciężkie kary i areszt.

Konstantynopol 4 sierpnia (w południe). Na ostatniem posiedzeniu w kwestji pokoju posłowie ukończyli redakcję reszty części traktatu. Tewfik basza przedstawił różne dodatkowe propozycje, na które posłowie odpowiedzą piśmiennie.

Ateny 4 sierpnia (w południe). Z Tessalji dochodzą depesze, że gdy oddział turecki z 2.000 żołnierzy opuścił Trykalę i chciał rozkwaterować się w przyległych wioskach, mieszkańcy tychże napadli na niego w przesmykach górskich. W utarczce poległo 70 Turków i 25 Greków. Podczas walki pomocniczy oddział turecki podpalił wszystkie okoliczne wioski, które też doszczętnie spłonęły.

Ateny 4 sierpnia (w południe). Prezydent ministrów Rallis starał się osłabić oświadczenia ministra spraw zewnętrznych, tłómacząc je w ten sposób, iż król Jerzy bynajmniej nie miał zamiaru grozić mocarstwom abdykacją, ale jedynie zaznaczył, iż przedkłada abdykację nad międzynarodową kontrolę finansów greckich. Prasa grecka z wielkiem wzburzeniem zwraca się przeciw projektowi mocarstw, wskazując jego szkodliwość dla Grecji, przyczem przypomina, że w danym wypadku tylko zgromadzenie narodowe na kontrolę tę przyzwoliłoby mogło.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Brzeżany 5 sierpnia (rano). Wyrok ogłoszono wczoraj o godzinie 11. Piętnastu oskarżonych uwolniono; zasądzono: jednego na 5 miesięcy, siedmiu na 3, 10-ciu na dwa miesiące, 12-tu na 6 tygodni ciężkiego więzienia, jednego na 14 dni, 4-ech na 3 dni, Arbeita na 2 dni aresztu, Schora zaś na 2 miesiące zwykłego więzienia. Trybunał w motywach przyjął prowokację „barabów“. Obrońcy nie zgłosili zażalenia, by oszczędzić zasądzonym przedłużenia aresztu.

Trutnów 5 sierpnia (rano). Według dotychczasowych wykazów, liczba ofiar katastrofy dochodzi 57, obawiać się jednak należy, że dalsze poszukiwania jeszcze ją zwiększą.

Praga 5 sierpnia (rano). Młodoczeski komitet wykonawczy otrzymał polecenie, aby stanął na czele akcji pomocniczej z powodu klęski wylewów. Na wczorajszem posiedzeniu młodoczeskich posłów zwrócono uwagę na to, że w razie dalszych deszczów, w wielu okolicach panować będzie głód. Podnoszono nadto skargi na złą regulację rzek i potoków w Czechach. Zgromadzenie uchwaliło wysłać deputację z prośbą o szybką pomoc do namiestnika, do wydziału krajowego i do prezydjum ministrów.

Wiedeń 5 sierpnia (rano). Cesarz ofiarował z prywatnej szkatuły na dotkniętych powodzią w Austrji niższej 20.000 złr.

Wiedeń 5 sierpnia (rano). Dep. Richter jako referent subkwencji dla klęsk elementarnych, zwołał na dzień 7 sierpnia posiedzenie wszystkich deputowanych Dolnej Austrji do Wiednia celem omówienia akcji ratunkowej.

Wiedeń 5 sierpnia (rano). W ciągu dzisiejszej nocy woda na głównym korycie Dunaju i na kanale dunajowym cokolwiek opadła. Jest nadzieja dalszego ustępowania powodzi.

Wiedeń 5 sierpnia (rano). Cesarz zabawi tu tylko przez dwa dni, poczem znowu powróci do Ischlu.

Linc 5 sierpnia (rano). Od wczoraj opada powódź w całej Austrji wyższej. Wiatr zachodni. Niebo częściowo się wypogadza.

Tryjest 5 sierpnia (rano). Wczoraj popołudniu o godzinie 2 minut 15, dało się tu uczuć trzęsienie ziemi. Po słabszem wstrząśnieniu, nastąpiło w kilka sekund drugie, dosyć silne, w kierunku od południowego zachodu ku północnemu wschodowi.

Lubeka 5 sierpnia (rano). Kongres antropologów został tu dzisiaj otwarty, przewodnictwo objął dr Virchow w nieobecności prezydenta dra Andriana, który z powodu wylewów nie mógł z Wiednia przybyć.

Budapeszt 5 sierpnia (rano). W odpowiedzi na interpelację Molnara oświadczył prezydent ministrów Banffy na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu, że rząd nie ma zamiaru przeprowadzenia rewizji ustaw kościelnych, lecz dbać będzie o oględne przeprowadzenie ich.

Ischl 5 sierpnia (rano). Udział publiczności w festynie, urządzonym w Kaiserparku na dochód ofiar powodzi, był olbrzymi. Wynik pieniężny świetny. Cesarz, arcyksiężna Walerja, książę Leopold bawarski z małżonką wmięszali się w tłum i najłaskawiej rozmawiali z publicznością. Cesarz kazał sobie przedstawić wiele osób. Orkiestra kąpielowa grała koncert, poczem produkował się 7-letni artysta na welocypedzie, Ryszard Seiler. Monarsze i członkom domu cesarskiego urządzono gorące owacje. Wczoraj o godz. 4 rano cesarz przez Salcburg i Bischofshofen odjechał do Wiednia. — Składka w Kaiserparku przyniosła 8.200 złr. Stosownie do życzenia cesarzowej, kwota użyta zostanie dla poszkodowanyah w Salzkammergut.

Paryż 5 sierpnia (rano). Organ orleańskiego stronnictwa *Soleil* w korespondencji z Petersburga podaje projekt nowego trójprzymierza, w skład którego wchodziłyby: Rosja Francja i Niemcy. Głównym celem przymierza byłoby zaatakowanie Anglji, która musiałaby uledz przemocy. Wskutek tej akcji Rosja otrzymałaby Dardanelle i Bosfor; Niemcy, które właściwie plan ten podały, Holandję i Belgję. Austrja nie sprzeciwiałaby się otrzymawszy zupełne odszkodowanie na półwyspie bałkańskim. W przypisie własnym zapytuje *Soleil*, jaką korzyść wykonanie tego planu Francji przyniesie?

Konstantynopol 5 sierpnia (rano). *Malumat*, organ Yldiz-Kiosku omawiając sprawę interwencji zaznacza, iż odtąd wszystkie wojny wpływowi mocarstw ulegać będą. Rząd turecki wydał wojnę zmuszony i za sprawą Boga zwyciężył. Wojna już dawno skończona, a tymczasem walki o pokój, dla Turcji stokroć cięższe, trwają bez przerwy.

Konstantynopol 5 sierpnia (rano). Konferencja pokojowa przyjęła ostatecznie przedwczoraj wszystkie artykuły traktatu pokojowego, z wyjątkiem ewakuacji Tessalji,

Ateny 5 sierpnia (rano). Królowa Olga oświadczyła damom dworskim, że w razie abdykacji króla przesiedli się do Wenecji.

Grenoble 5 sierpnia (rano). W bankiecie urządzonym staraniem municypalności na cześć prezydenta, wypowiedział Faure, przyjętą z entuzjazmem mowę, w której stwierdził jako objaw bardzo pomyślny, rosnące coraz bardziej w całej Francji przywiązanie do instytucji republikańskich.

NADESŁANE.

Restauracja

F. Wójcickiego

W KPAKOWIE

ul. Szpitalna, hotel Pollera

WYDAJE 2090

Objady z 4 dań po 1 złr.

również Kolacje,

z 3 ch dań po 75 ct.

Wina różnego gatunku.

BULJON własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

[Na]jwiększy skład **maszyn do** [sz]ycia SINGERA czółenkowych pierścionkowych i **rowerów** [Jó]zefa IWANICKIEGO następcy.



[N]a kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

[C]enniki przesyła się franco. 2086

Dr praw, koncipient

5-cioletnią praktyką sądową i adwokacką — katolik, **oszukuje** z dniem 1-go września br. **umieszczenia** w kancelarji adwokackiej.

[Z]głoszenia pod lit. „A. B.“ przyj[m]uje Administr. „Głosu Narodu“. 2170 3 5

EXQUISIT

Spirytus najczyściejszy 97·5% 1982

do użytku domowego na **nalewki owocowe** przesyłają pocztą w blaszankach 5 litrowych

c. k. uprzyw. Zakłady fabryczne w Tenczynku

Dywanik turecki

[t]ak zwany modlitewnik — pełen [w]artości, oceniony przez znawców [n]a 100 złr. jest tanio **do sprzedania**, Ul. Wolska 26 II piętro [n]a prawo od schodów. 2125 3 3

W Jaśle

[w] najpiękniejszem położeniu na[p]rzeciw parku miejskiego, jest [z]araz **do sprzedania Kamienica piętrowa** z ogrodem. Bliższa wiadomosć post. rest. pod [l]it. **F. S.** Nowy Sącz. 2135 3-3

Potrzebne 1000-2000 złr.

na I-szą hypotekę realności w Prądniku czerw. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“. 2136 3 4

Rutynowany magister farmacyi,

katolik, **znajdzie posadę** w aptece **Eug. Matuli**, Radomyśl koło Tarnowa. 2 3 2142

Od 1-go października 1897 r. **poszukuje się ekonoma kawalera.**

Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd dóbr **w Polance Wielkiej** koło Oświęcima. 2145 2 3

Potrzeba zaraz 2 praktykantów

do handlu korzennego i delikatesów **Antoniego Ziętkiewicza w Bochni.** 2146 2 3

DOM

z drzewa **o 8 ubikacjach,** z ogródkiem — za rogatką na Krowodrzy Nr. 154, jest za 4000 złr. zaraz **do sprzedania.** Wiadomość na miejscu. 1976

Porter Tenczyński

znakomite zdrowotne posilne piwo, sprzedaje na szklanki handel **U. Dutkiewicz i Spółka, Rynek gł.** (dawniej K. Lesisz), — oraz **Stanisław Ropek,** restaurator **w ogrodzie krakowskim,**

sprzedaż na butelki we wszystkich znaczniejszych **handlach i restauracjach**, oraz we własnej **Reprezentacji ulica Bracka** (pałac Jabłonowskich). 1985

Najkorzystniejszym sztucznym pokarmem dla dziecka jest, jak ze stron lekarskich powszechnie uznano,

zupełnie wolna od krochmalu

FRANCISZKA GIACOMELLI'ego

wiedeńska mąka pokarmowa dla dzieci

dostawcy Towarzystwa c. k. państwowych urzędników Austrji.

Wiedeń XV/I Robert Hamerlinggasse I.

Rozliczne świadectwa, atesty i pisma uznania. — Cena słoika wielkiego **80 ct.**, mniejszego **45 ct.** 1624 17 20

Składy u p. p. Aptekarzy: W Krakowie u G. Otowskiego „pod słońcem“ rynek 43. We Lwowie: u H. Blumenfelda pod „złotym słoniem“, Arnolda Rappaporta pod „złotym jeleniem“ i u Jana Ruckera pod „srebrnym orłem“ i również we wszystkich aptekach i droguerjach.

Nawozy sztuczne

pod gwarancją **zupełnej czystości i pełnej zawartości składników pokarmowych**

sprzedaje najtaniej

Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie.

Cenniki darmo i opłatnie. — Większym odbiorcom specjalne oferty.

Ceny bez konkurencji. 1809 9 20

Do wynajęcia

Sklep na interes katolicki od 1 lipca. 2030 3 3

Mieszkanie z 4 pokoi i kuchni na 2 piętrze od 1 paździer. Mały Rynek l. 5.

Emerytowany leśniczy

życzy **objąć realność** w administrację. Zgłoszenia pod lit. W. B., Szlak 29. 2130 3 3

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA

w Krakowie, Rynek gł., Pałac Spiski

poleca następujące nowości:

Pamiętniki Murawiewa-Wieszatela z przedmową *St. Tarnowskiego*, 16 rycin w tekscie, złr. **1·50**, oprawne złr. **2·—**.

Historya legionów polskich przez *St. Schnürr-Pepłowskiego*, z 13 illustracyami, złr. **2·—**, oprawne złr. **2·50**.

Nasze dzieje w ostatnich 100 latach, praca *St. Tarnowskiego*, wydanie wykwintne z 90 rycinami, złr. **1·50**, oprawne w płótno **2·50**, w skórę złr. **5** do złr. **10**.

Trzy pokolenia w Krakowie przez *L. Dębickiego*. Dzieje Krakowa w bieżącem stuleciu, w życiorysach **80** ct.

Sejm czteroletni, 3 tomy w 5 częściach przez *ks. W. Kalinkę*, złr. **7·70**, oprawne złr. **10**.

Ostatnie lata panowania Stan. Augusta, przez *ks. W. Kalinkę*, 2 tomy złr. **3·60**, oprawne złr. **4·60**.

Rosya a rewolucya francuska przez profesora *B. Dembińskiego*, złr. **3**. Wydanie Akademii Umiejętności.

Opowiadanie historyczne z okolicy Słuczy na Wołyniu, przez *Józefa Własta*, z 2 rycinami, złr. **1·40**, oprawne złr. **2**.

Ze wspomnień szlacheckich (1831—1864) **50** ct., oprawne **90** ct

Mapa historyczna Rzplitej Polskiej przez *J. Babireckiego*, wielki arkusz starannie kolorowany złr. **1·20**, podklejony do zawieszenia na ścianie złr. **1·80**.

Studya polityczne *St. Tarnowskiego*, 2 tomy złr. **1·80**, oprawne złr. **3**.

Rycerstwo polskie wieków średnich, 2 tomy, drugie wydanie [odznaczone przez Akademię Um.], przez *prof. Piekosińskiego*, z rysunkami, złr. **10**.

Herold Polski, wspaniale wydany i bogato illustrowany zeszyt poświęcony heraldyce, złr. **2**,

Russie et Pologne par le comte *Leliwa*, Francuzkie wydanie słynnego dzieła, złr. **1·75**, (wydanie rosyjskie złr. **1·80**, polskie złr. **1·50**, niemieckie **90** ct.).

Krože, sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu sprawy i procesu, **40** ct. — Toż samo po francusku **50** ct.

Aux pieds de l'Empereur des Russies. Tekst francuski, polski i rosyjski obejmuje prośby Unitów podane do tronu złr **1**.

Mowy Juliana Dunajewskiego w Sejmie i Radzie państwa, obszerny tom. złr. **5**.

Rzecz o roku 1863 przez *St. Koźmiana*, Drugie tanie wydanie, za 3 tomy złr. **3**, w oprawie złr. **4**.

Kultura odrodzenia we Włoszech przez *J. Burckhardta*, 2 obszerne tomy, złr. **5·60**, w oprawie złr. **6·60**.

Cywilizacya, literatura i sztuka w dawnej kolonii zachodniej nad Bałtykiem przez *G. Manteufla*, wyd. drugie illustrowane, brosz. złr. **1·20**, opr. złr. **1·60**.

Powstanie w r. 1830/31 kasztelana *Fr. Wężyka*, złr. **2·50**, opr. złr. **3**.

Jan Matejko, przepysznie wydany in 4° tom, przyozdobiony 150 illustracyami, obejmuje dokładny życiorys i ocenę działalności wielkiego mistrza i patryoty, przez *St. Tarnowskiego*. Cena złr. **15**, w bogatej oprawie złr. **18**.

Sto lat dziejów malarstwa w Polsce. Pierwszy obszerny podręcznik historyi malarstwa naszego, opracowany przez Prof. uniwersytetu *J. Mycielskiego*, złr. **5**.

Cech malarski w Polsce od wieków średnich do końca 18 wieku z 6 illustr., zeszyt I., napisał *Leonard Lepszy*, złr. **1·50**.

Studya do dziejów literatury polskiej XIX w., 3 tomy, pióra *St. Tarnowskiego*, po złr. **2**, w oprawie po złr. **2·50**.

O dramatach Schillera, prelekcye *St. Tarnowskiego*, złr. **2**, w starannej oprawie złr. **3·50**.

Wspomnienia o A. Mickiewiczu przez *M. Gorecką*, (córkę wieszcza) **90** ct., w ozdobnej oprawie złr. **1·50**.

Adam Mickiewicz przez *Józefa Kallenbacha*, Profesora Uniwersytetu we Fryburgu, 2 obszerne tomy, bardzo starannie wydane z 4 rycinami, złr. **5·—**, w trwałej oprawie złr. **7·—**

Dzieło to, owoc 10-letnich studyów autora, który należy do pierwszorzędnych znawców Mickiewicza — jest pierwszą fachową oceną prac wieszcza, a zarazem dokładnym życiorysem, na nowych źródłach opartym.

Polsko-niemiecki i niemiecko-polski słownik podręczny, do użytku prywatnego, szkolnego i w kantorach, opracowany przez dyrektora gimnazyum polskiego w cieszynie, *Dra Parylaka* W bardzo starannej, giętkiej oprawie złr. **1·50**, z przesyłką złr. **1·70**.

Niebo i ziemia, szkice przyrodnicze *St. Kluczyckiego*, wspaniały tom 8° majori, zbytkownie wydany i bogato illustrowany, złr. **8**, pięknie oprawny złr. **12**.

Mrówki, 16 pogadanek popularnych z b. pięknemi rycinami tegoż autora, cena złr. **1·40**, w oprawie zbytkownej złr. **2**.

Hygiena palenia, podręcznik dla palących **60** ct., w oprawie złr. **1**.

Alkohol i zgubny jego wpływ na życie ludzkie przez Dra *E. Danielewicza*, **80** ct., w oprawie złr. **1·20**.

W Katordze. (Wspomnienia z martwego domu), tłómaczenie słynnej powieści *Teodora Dostojewskiego*, złr. **1·60**.

Książę Hołuba czyli Don Kiszot XIX wieku, powieść z epoki 1863 r. w 3 tomach *Kontrymowicza-Ogińskiego*, złr. **4**, w oprawie złr. **5·50**.

W czeluściach piekielnych, pobyt wygnańców polskich na krańcach Sybiru, powieść **tegoż autora**, złr. **2·50**, w opr. złr. **3**.

Nowele konkursowe *„Czasu“*, 10 wybranych prac *K. M. Górskiego, Micińskiego, Grabowskiego, Tetmajera* itd. złr. **2·50**.

Niczyja, najnowsza powieść *M. Gawalewicza*, złr. **1·80**, w opr. złr. **2·20**.

Mamusie, studya z życia przez *H. Glińskiego*, złr. **2**, w oprawie złr. **2·50**.

Pod rodzinnem niebem, powieść *Iry*. Za tło służy ucisk Polaków w zaborze pruskim, złr. **1·60**, w opr. złr. **2**.

Raj świata, powieść hist. z czasów kongresu wiedeńskiego przez *A. Jiraszka*, tłómaczył prof. Kiczek, złr. **1·40**, w opr. złr. **1·80**.

Sprzedany sierota, powieść *Sigurda*, ze szwedzkiego tłómaczona, **80** ct., w oprawie złr. **1·20**.

Irena, powieść z czasów prześladowania chrześcian za Domicyana. Drugie wyd., złr. **2**.

Nie z salonu, obrazki z życia przez *Tepę* (T. Prażmowską), złr. **2**, w oprawie złr. **2·50**.

Poezye *M. Gawalewicza*, z illustracyami Piotra Stachiewicza, złr. **1·20**, w oprawie złr. **1·80**,

Pieśń o ziemi naszej *W. Pola*, wytworne wydanie z 8 sztychami *J. Kossaka*, złr. **1·40**, w oprawie złr. **2**.

Nabyliśmy na własność lub wydaliśmy świeżo następujące dzieła *Ks Prałata Pelczara*, Profesora Uniwersytetu:

Kazania na uroczystości i święta Najśw. Maryi Panny, wydanie drugie, pomnożone dwa obszerne tomy, złr. **4**.

Kazania o św. Patronach polskich 60 ct.

Konferencye apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie religii. Wydanie drugie, złr. **1**.

Mowa na pogrzebie ś. p. X. Arcyb. Felińskiego, 20 centów.

Mowa na pogrzebie ś. p. Ks. Kard. Dunajewskiego, 20 ct

Pius IX. i jego pontyfikat. Wydanie nowe, uzupełnione, 3 tomy, złr. **4**.

Rozmyślania o życiu kapłańskiem, czyli ascetyka kapłańska. Wydanie drugie znacznie pomnożone, 2 obszerne tomy. złr. **6**.

Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim. Część I. (stanowi całość). Kaznodzieje greccy do IX-go wieku i łacińscy do XVI-go wieku, złr. **1·40**, w starannej oprawie złr. **2**.

Część II. (stanowi dla siebie całość, p. t.:) **Kaznodzieje polscy**, str. 401, złr. **3**. W starannej oprawie złr. **3·60**.

Dodatek do części II. złr **1**, w oprawie złr. **1·60**.

Dodatek ten (**zabroniony pod zaborem rosyjskim**) obejmuje wyjątki z przemówień najznakomitszych naszych kaznodziejów, porządkiem chronologicznym zestawione.

Pierwsze w tym rodzaju dzieło w literaturze naszej.

Życie duchowne, czyli doskonałość chrześciańska, wydanie piąte powiększone, 2 tomy złr. **3·50**.

Golian Z. Ks **Kazania niedzielne i świąteczne**, wydanie drugie z życiorysem złr. **2**.

Książeczka do modlitwy dla mężczyzn przez *Z. M. B.* świeżo wydana ściśle wedle wzorow francuskich; papier i format bardzo ozdobne; drukowana nowem bardzo czytelnem pismem z pięknymi inicyałami; cała msza św., tudzież modlitwy podczas i po mszy św. w języku **polskim i łacińskim**, aprobata Księcia-Biskupa krakowskiego.

Oprawna giętko w płótno gładkie, brzegi czerwone złr. **1·—**, w skorkę, brzegi. czerw., złr **1·60**; w skórkę, z wyciskami na grzb., brzegi złoc., złr. **1·60**; w prawdziwy szagren, z wyciskami na grzbiecie, brzegi złoc. złr. **2·40**; twardo. w prawdz. szagren, bez wycisków, kanty spuszczane, brzegi złocone, złr. **2·60**; w prawdziwy szagren, watowana, z klamerką skórzaną (z paskiem), brzegi złocone, złr. **3·—**; w celluloid, brzegi czerwone, złr. **3·—**; w cielęcą skórkę, watowana, z klamerką ze skórki, brzegi złocone złr. **4·—**; w jucht czerwony, watowana, brzegi złocone, złr. **4·—**

Pawlicki S. Ks. Prof. Uniw. **Ernest Renan**, jego życie i dzieła, wydanie drugie powiększone złr **3**.

Semenenko Piotr ks **Mistyka** wedle nauk konferencyjnych złr. **2·50**.

Tegoż autora **Ojcze nasz**, dziesięć nauk, złr. **2**.

Czytanki niedzielne dla ludu *Ks. Wąsikiewicza*, wydanie 2, złr. **1·50**.

Sto rozmyślań o Przenaj. Sakramencie, 50 ct. ozd. opr. **75** ct.

„Módl się i pracuj“, upominek dla dzieci Maryi, przyjętych do kongregacyi Maryańskiej SS. Urszulanek. Wydanie drugie, oprawne **80** ct.

Znakomita książeczka dla dorastającej młodzieży obejmuje nietylko obowiązki względem Boga ale i nader praktyczne wskazówki w życiu codziennem, n. p. stosunki z rodziną, ze służbą, o pracy dla ludu, o pracy umysłowej i fizycznej, o gospodarstwie domowem itp.

Książki wymienione w tym spisie można także za pośrednictwem **każdej księgarni** nabyć lub sprowadzić. 2027 3 8

Biuro ogłoszeń wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, Wiślna 7

POLECA 2091

Sklep i 2 pokoje, przedp. kuchnia par. od frontu od października Długa 17

Sklep z pokojem zaraz Poselska 9.

2 duże pokoje na sklep, od października, dotyczasowa kancelarja notarjalna, Bracka 13.

2 piwnice obszerne, suche, dogodne na skład win lub innych towarów. Podgórze ul. Kącik 3.

5 ubikacyj na pracownię par. zaraz św. Jana 11.

Sklep narożny i 5 pokoi na kawiarnię lub restaurację, od października Zwierzyniecka 21.

Sklep z pokojem, zaraz Starowiślna 1

2 Sklepy i 2 pokoje z kuchnią zaraz, Rynek kleparski 15.

2 sklepy pojedyncze z wystawami od października Rynek 20 od ul. Brackiej.

Stajnie i wozownie zaraz: Zwierzyniecka 27. Rynek 29. Karmelicka 42, nad Rudawą 4. św. Krzyża 3, Basztowa 18. Senacka 9

Pokój z meblami lub bez zaraz: Podwale 10 II p. Retoryka 1 I p. Plac Groble 7 part. Sławkowska 6 II p. Wolska 7 I i II p. Siemiradzkiego 16 part. św. Tomasza 5 II piętro Gołębia 16 II p. św. Gertrudy 9 I p. św. Filipa 5 part. Senacka 9 II p.

2 pokoje z przedp. z meblami lub bez zaraz: św. Jana 18 II p. Poselska 9 I p. Wolska 30 I p. Krupnicza 13 par. Kilińskiego 4 II p. Dietla 47 II p. św. Gertrudy 7 parter, Graniczna 1 i 9 part. św. Krzyża 3 II p. Mały rynek 2 II p. Podwale 2 II p. i 13 I p. Basztowa 18 i 27 II p. Studencka 9 II p.

3 pokoje, pokój dla służącego od października Dębniki 15, willa Wgo Rożnowskiego.

Pokój przedp. i kuchnia, zaraz Czysta 11 i 15 II p. Batorego 24 III p. Siemiradzkiego 4 par.

2 pokoje przedp. kuchnia parter widok na ogród, zaraz do października, Starowiślna 14, wiadomość u lokatora tamże,

2 pokoje, przedp. i kuchnia zaraz: Pawia 8 par. II i III p. Szlak 57 I p. Szewska 7 I p. św. Jana 13 I p. Długa 17 II p. Krupnicza 9 part. Starowiślna 14 part. Czysta 15 II p. św. Marka 8 II p. Od października, św. Anny 3 I p. Radziwiłłowska 27 I p.

3 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Loretańska 4 part. Krzywa 4 II p. Graniczna 109 II p. św. Krzyża 5 II p. Rynek kleparski 15 I p. Zwierzyniecka 25 I p. ul. Batorego 24 I p. Radziwiłłowska 27 part. Szlak 27 p. Rakowicka 17 II p. Szlak 57 part. Od października św. Anny 3 I p. Grodzka 1 II p. Batorego 24 par. Radziwiłłowska 27 I p.

4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Studencka 17 par., Karmelicka 3 parter. Lubicz 36 I p. Loretańska 4 II p. Podwale 9 I p. Kilińskiego 4 parter Dietla 74 I p. Zwierzyniecka 21 i 27 II p. Rynek kleparski 15 II i I. piętro, Kolejowa 5 par. Od października: św. Krzyża 5 par. Jagiellońska 11 II p. św. Gertrudy 7 I p.

5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Karmelicka 42 I p Kolejowa 12 II p. Nad Wisłą 2 II p. z ogródkiem, Studencka 11 II p. Starowiślna 1 I i II p. Rynek 24 I p. Sebastjana 32 II p Czysta 5 II p. Krótka 10 II p. Batorego 25 II p. Od października, Krowoderska 36 II p. św. Gertrudy 8, I p. Batorego 22 part.

6 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Podwale 9 I p. lub 10 pokoi. Kanonicza 16 par.

7 pokoi, przedp., kuchnia, zaraz. Franciszkańska 1, II p. św. Anny 3 II p.

8 pokoi, przed. kuchnia od października. Kanonicza 16 II p. ś. Jana 20 I p. stajnie i wozownia.

9 pokoi, przedp. kuchnia, od października, Kolejowa 5 II p.

11 pokoi, przedp., 2 kuchnie, nyża, łazienka, wodociąg, zaraz. Kanonicza 16 I. p.

3 lub 2 pokoje przedp. kuchnia z meblami lub bez I p. zaraz nad Rudawą

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, na tablicach i w biurze.

MNÓSTWO książek do nabożeństwa — KILKADZIESIĄT wzorów listew na ramy — SETKI ramek gotowych, formatu gabinet. i wizytowego z rozmaitego materjału — TYSIĄCE medalików i krzyżyków srebrnych i zwyczajnych — MILIONY obrazów i obrazków świętych, oraz gotowe PASSEPARTOUT do tychże — do nabycia **w specjalnym składzie artykułów dewocyjnych**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO „pod Aniołem“ Kraków, plac Marjacki 8.

W niedziele i święta handel zamknięty. 2031

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.